Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Niedziela 14 Września 1930 r. Numer dzisiejszy zawiera 6 stron. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 212 (1854)

Marszałek Piłsudski o aresztowaniach b. posłów.

(Wywiad udzielony redaktorowi B. Miedzińskiemu).

— Czy wolno Pana Marszałka, jako szefa rządu, zapytać o aresztowania byłych posłów?

— Ależ bardzo proszę. Historja tego wypadku jest następująca:

Jeszcze przed rozwiązaniem Sejmu, gdy posłowie byli istotnymi posłami, a nie „byłymi", wpływała dość wielka ilość karnych procesów, wytaczanych przez prokuraturę różnym posłom z bardzo rozmaitych powodów. Nie mam bowiem, proszę Pana, żadnej wątpliwości, że panowie posłowie dążyli do immunitetu, czyli nietykalności, tak dalece rozszerzonej, że utworzyło się jak gdyby zbiorowisko ludzi uprzywilejowanych w sposób, ani konstytucyjny, ani prawny, ani w żaden sposób, związany ze zwyczajną etyką.

Przy rozwoju naszego t. zw. parlamentaryzmu weszło więc w zwyczaj, że wspólnicy nawet takiego czy innego występku czy zbrodni nie byli pociągani do odpowiedzialności sądowej, a bezkarność przy ostatnim Sejmie doszła już do jakichś potwornych rozmiarów, przekraczających możliwość znoszenia tego dalej.

Ja osobiście wogóle nie znoszę bezkarności, prowadzącej w sposób naturalny do rozwydrzenia i obniżenia gwałtownie i szybko wszelkiego poczucia zwyczajnej moralności. Dlatego też odrazu zdecydowałem wykorzystać ten normalny czas, gdy posłowie stają się zwyczajnymi obywatelami państwa, aby choć raz w Polsce postawić sprawiedliwość, wymierzaną przez sądy, na normalną drogę, nie naruszaną tak bezecnie, jak to czynili posłowie z immunitetem w pyskach.

Dlatego też kazałem zebrać poruszone przez prokuraturę sprawy; i wie Pan — zebrało się ich ogromnie dużo; a przy naturalnym pędzie sprawiedliwości do niewyłączania z powodu jakichkolwiek przywilejów poszczególnej warstwy ludzi — liczba ta, rosnąc coraz bardziej, może dobiec do poważnej cyfry.

Mogę Panu powiedzieć, że musiałem, niestety, zatrzymać nawet karzącą rękę sprawiedliwości, gdyż nie mógłbym sobie dać rady z taką ilością jednocześnie, a gdy policja obecnie zajęta jest mnóstwem dodatkowych prac, związanych z wyborami do Sejmu — nie mogłem również przeciążać zbytnio policji. Dlatego też zdecydowałem nie osiągać rekordu i zatrzymałem się — dla pierwszej transzy — przy $^1/_4$ zaledwie. Niestety nie mogę Panu powiedzieć zupełnie ściśle, za co właściwie taki czy inny poseł jest ścigany przez sprawiedliwość, gdyż przy każdem nazwisku sprawiedliwość stawia paragrafy i artykuły karne, których ja, niestety, nie znam; wiem tylko, że są one bardzo rozmaite, i sama liczba tych paragrafów jest znakomicie wielka — tak, że musiałbym mieć ciągle do czynienia z kodeksem karnym, co nie jest moim obowiązkiem. Wiem, że są tam strzelania do policji, jakieś macherki z wekslami, oszukaństwa i szantaże — no. i temu podobne paskudztwa.

Aresztowania są zatem pod względem wyboru dość wypadkowe. Mógłbym wybierać co piątego, co 10-go. Bo przecież, doprawdy, panowie posłowie upodobali sobie dość dziwny sposób życia. Dla obrony „praw wolności" niemal że siadali na ulicy, aby robić nieczystości z „immunitetami" w pyskach. Toż tego znosić nie można! Takie prawo wolności — toż końby się z niego śmiał, mówiąc językiem legjonowym. Tam oszukać, tam naszantażować, tam strzelić z rewolweru, tam ukraść — to są prawa wolności.

To rozciągnięcie prawa immunitetu poselskiego — za stałą ze strony marszałków Sejmu odmową prowadzenia nawet dochodzenia — jest takiem urąganiem poczuciu sprawiedliwości i takiem bezczelnem deptaniem honoru samej instytucji Sejmu, że chyba dalej już nie idzie. Jest to jedna z największych nieprzyzwoitości, które były popełnione w ubiegłym okresie sejmowładztwa. Właśnie ta nieprzyzwoitość stale mnie skłaniała do przypuszczenia, że głównym celem pracy panów posłów jest bezkarność wobec sądów Rzeczypospolitej za wszelką cenę.

— Pan Marszałek dąży zatem do tego, aby w okresie obecnym wymiar sprawiedliwości poszedł normalnym trybem, zahamowanym poprzednio przez wybujałe, potworne rozszerzenie immunitetu?

— Gdyby mi się udało wprowadzić choć trochę przyzwoitości w te zabrudzone stosunki, tobym był bardzo dumny z tego. Zawsze zachętą dla mnie jest oświadczenie grupy byłych posłów t. zw. Jedynki, którzy ogłosili publicznie, że nie chcą korzystać z immunitetu poselskiego i nie chcą być sądzeni jedynie przez t. zw. sąd honorowy Sejmu.

Ale wie Pan, powrócę do swego poprzedniego tematu: aberacji myślowej. Czyż nie widzi Pan u ludzi z aberacją myslową tej bezmiernej tendencji przedłużenia swego stanu „jakoby posła" nawet na okres wyborczy? Czy pan wie, że w liczbie aresztowanych posłów jest kilku panów — ja pamiętam tylko nazwiska Kwiatkowskiego i Baćmagi - ludzi, oskarżonych właśnie o zwyczajne kryminały, którzy, przy przewożeniu ich do więzienia, krzyczeli ustawicznie, że oni są posłami. Zaś p. Dębski wybił nawet szybę w automobilu, którym go wieźli; może dlatego, że kiedyś był wojewodą, przypisywał sobie znowu nadzwyczajne przywileje.

Nie wiem naturalnie — może sądzili oni w swojej durnej aberracji myślowej, że gdy przechodzeń usłyszy, że to jest poseł, to rzuci się, by go ratować, spełniając przytem szczytny obowiązek chronienia praw wolności.

A wie Pan, przy tej ostatniej historji zwrócił moją uwagę wypadek, który zaszedł z p. Witosem. Ten pan przewożony był z Krakowa, gdy przewożący go spostrzegli, że mają nieodpowiednie pieczątki, wystawione w dokumentach podróży. Wozili więc biednego Witosa po Krakowie, od urzędu do urzędu, zdobywając należyte pieczątki. Pan Witos zachowywał się przez cały czas tak spokojnie, że przy powszechnej nieprzyzwoitości i draństwie, może być uważany za zaszczytny wyjątek. Zachował godność człowieka w sobie.

— Przypuszczam, Panie Marszałku, że jeżeli ta aberacja myślowa jest uleczalna, to zostały zastosowane dość radykalne środki.

— Powiem Panu, że środek zastosowany okazał się bardzo skuteczny, gdyż nie otrzymałem dotąd z więzienia żadnego meldunku o aberacji myślowej. Dyscyplina więzienia jest twarda, i może ci panowie, gdy wyjdą z więzienia, okażą się ludźmi bardziej dyscyplinowanymi, niż wówczas, gdy tak bezecnie „służyli Polsce w Sejmie".

Niechybnie, wracając znowu do aberacji myślowej, postępowy rozwój tej aberacji prowadzić musi do szpitala warjatów. Nigdy nie zapomnę, proszę Pana, moich wrażeń ze szpitala warjatów. Pamiętam tam jednego pana, który dzień i noc chodził po pokoju i stukał silnie od czasu do czasu jedną nogą w przydeptanym szpitalnym pantoflu. Byłem zdziwiony tem uporczywem stukaniem i razu jednego ośmieliłem się zapytać tego pana bardzo grzecznie, czemu właściwie stuka on, chodząc, tak mocno nogą. Popatrzył na mnie zgóry — tak, jakbym ja stał na śmietniku, a on gdzieś wysoko i spokojnie mi odpowiedział z dużym odcieniem pogardy — „Ja tu jestem schowany, bo robiono zamachy na wolność i życie, ale za każdym razem, jak ja stuknę, to „gradonaczalnik" rozumie, co to znaczy". Dodam dla wyjaśnienia, że „gradonaczalnik" był to ktoś w rodzaju naszego komisarza rządu miasta Warszawy. Ileż to, proszę Pana, takich stuków przydeptanych pantofli ma rozumieć „nasz biedny Jaroszewicz". Wątpię jednak, czy on to rozumie.

— Mimo tego wszystkiego, po zmęczeniu pierwszym tygodniem wyborczym, widzę dziś Pana Marszałka w lepszem usposobieniu.

— Czy Pan wie — ratuję się, jak mogę, bo jednak to babranie się w nieczystościach, upstrzone paragrafami karnemi, — to nie jest wesoła robota. Dlatego ratuję się często śmiechem jako najlepszem lekarstwem na wstręt do pewnych prac. Opowiem więc Panu, co mnie się przypomniało z powodu tych nojrozmaitszych prób obrony posiadania stanu „byłych posłów".

Jak Pan wie, urodziłem się w Zułowie, w dużym dworze pod Wilnem. Jak zwykle, wyprawiano tam doroczne dożynki. Dożynki w Zułowie robiono obfite i sute, z mnóstwem „wódeczności", gdyż ojciec prowadził i wielką gorzelnię. Co do mnie, malec, byłem szczególnie zajęty zawsze przyglądaniem się tańcom, nie mogłem bowiem zrozumieć, dlaczego parobcy ciężkiemi butami nie zmiażdżą bosych stóp dziewcząt. Wydawało mi się to niemożliwe. Było to moje zajęcie. Oczywiście, z biegiem dożynek wzrastała coraz bardziej ochota i humor. Pamiętam, że pewnego roku dzieci trzy razy prosiły rodziców, by ich nie kładziono do snu, tak bardzo dożynki były huczne i ochocze. Wreszcie, gdy zupełnie ściemniało, po sutej kolacji, stanięto znowu do tańca. Zagrało równocześnie 6 harmonij: odchodziła „lawonicha", 6 harmonijek grało od ucha. Ojciec mój, bardzo muzykalny, krzywił się jakby jadł cytrynę. W pewnej chwili zobaczyłem skaczącego do góry naszego kuchcika, który wywijał rękami i olbrzymią miednicą mosiężną do smażenia konfitur — i nagle wielkim moździerzem zaczął wybijać takt, niezgodnie z wszystkiemi harmonijkami. Ojciec, przerażony tą okropną kakofonją, podszedł do niego i zapytał: — „Joachimku, co ty robisz?" — „Panie, panie — byle szum, byle szum", odrzekł rozhulany Joachimek. Ojciec odszedł zawstydzony. Ileż to, proszę Pana, u nas znowu uporczywych Joachimków się nazbierało!

Skoro Pan mnie zagadnął o lepszy humor, to powiem Panu, że humor jest lepszy też i z tego powodu, że mogłem przystąpić do racjonalniejszej pracy. Miałem więc posiedzenie Rady Ministrów, teraz zaś zaczynam pracować nad budżetem państwowym i rozmaitemi objektami poważnemi, a mniej śmierdzącemi, niż babranie się w kryminałach i w steku nieczystości, zostawionych przez Sejm.

— Pomimo przygotowań wyborczych nurtują w opinji publicznej wątpliwości, czy — wobec negatywnego stosunku Pana Marszałka do posłów, — nie zamierza Pan obchodzić się bez nich na przyszłość?

— Dotyka Pan kwestji, którą niegdyś podniosłem, mówiąc o gasnącym świecie. Kwestja jest bardzo poważna i bardzo głęboka, gdyż niewątpliwie parlamentaryzm wszędzie na świecie jest chory, wszędzie też czynią próby naprawy stosunków w ten czy inny sposób.

Co do mnie, proszę Pana, nie sądzę, aby można było obejść się bez jakiegoś przedstawicielstwa wybranego i czyniącego zadość poczuciu odpowiedzialności. Natomiast nie mogę nie powiedzieć, że wszystko, co się daje obserwować w Polsce w tej sprawie czyni pracę nad zachowaniem tej zasady u nas niezwykle ciężką i niezwykle trudną do bronienia, a to głównie z powodu niecnego i nieprzyzwoitego zachowywania się posłów. Jak dotąd jednak — powtarzam — nie potrafiłbym zmienić siebie o tyle, dałem zresztą tego dowód, szukając na drodze wyborów naprawy naszego chorego parlamentaryzmu.

Nowy rektor wyższej szkoły państw. konserwatorjum muzycznego.

WARSZAWA, 13-9. (Pat). Rada główna wyższej szkoły państwowego konserwatorjum muzycznego w Warszawie dokonała w dniu 12 b. m. wyborów rektora i prorektora na rok 1930/31. Jednogłośnie wybrano na rektora prof. Karola Szymanowskiego. Prorektorem obrano prof. Zbigniewa Drzewieckiego. Pan minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego wybór ten zatwierdził.

Kto wygrał?

WARSZAWA, 13-9 (Pat). W sobotę, w 5-ym dniu ciagnienia 5-ej klasy 21 Polskiej Państwowej Loterji Klasowej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

25.000 złotych — 195972.
15.000 „ — 11393.
10.000 „ — 8873.

Po 5.000 złotych wygrały numery: 35740, 53092, 62826, 130695, 13.168, 182333, 188252.

WIADOMOŚCI z KOWNA

WOLDEMARASA NIE PRZENIESIONO.

Jak podaje „Liet. Žinios“, pogłoski o przeniesieniu Woldemarasa z Platel do Gauduč okazały się fałszywe. Woledmaras pozostaje w dalszym ciągu w Plotelach, pod silnym nadzorem policji.

PRZYJAZD POETY ŻYDOWSKIEGO.

W tych dniach przybył do Kowna znany poeta żydowski Ch. Bialik. Ku czci jego odbyła się 12 b. m. akademja, zorganizowana przez T-wo Zbliżenia Kulturalnego między Litwinami a Żydami.

SPRAWA B. PREMJERA PETRULISA.

B. premjer Petrulis, postawiony — jak wiadomo w stan oskarżenia przez sąd litewski z powodu nadużyć natury materjalnej, złożył kaucję, aby uniknąć w ten sposób aresztu prewencyjnego.

Do inkryminowanych mu przestępstw Petrulis się nie przyznaje.

SPRAWA PAMFLETÓW ANTYRZĄDOWYCH.

W dniach ostatnich aresztowano w Kownie dwóch autorów pamfletów antyrządowych: niejakiego Weżysa i Didelisa. Pozatem w związku ze sprawą pamfletów — do odpowiedzialności pociągnięto 13 innych osób. Śledztwo zostanie zakończone w połowie października.

KATASTROFA AUTOBUSOWA.

W dniu 11 b. m. miała miejsce na szosie Kowno—Marjampol ciężka katastrofa samochodowa. 8 osób odniosło ciężkie rany. Przyczyną katastrofy było niedbalstwo szofera.

HYDROPLANY ANGIELSKIE W KŁAJPEDZIE.

Według informacyj „Liet. Aidasa“, zawitają do Kłajpedy 4 hydroplany angielskie.

DOROCZNY ZJAZD NARODOWCÓW.

Jak podaje „Liet. Aidas“, doroczny zjazd przedstawicieli oddziałów Związku Narodowców odbędzie się dn. 18 i 19 października w Kownie.

Przedwczesna interwencja.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Dziekan Rady Adwokackiej, p. Jan Nowodworski, wraz z adwokatami p. Niedzielskim, Urbanowiczem, Śmiarowskim, Berensonem, Szumańskim, Bittnerem i Gralińskim wnieśli, jak wiadomo, protest do prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie, p. Michałowskiego, w sprawie osadzonych w więzieniu wojskowem w Brześciu nad Bugiem b. posłów na Sejm.

Jak się okazało, wymienieni adwokaci nie posiadają zupełnie od uwięzionych posłów żadnych pełnomocnictw do zastępowania ich za wyjątkiem pełnomocnictwa b. posła, d-ra Liebermana, mimo to p. prokurator Michałowski udzielił interpelantom odpowiedzi.

Okazuje się, że sprawa uwięzionych i oskarżonych z artykułu 101 Kodeksu Karnego, oraz artykułu 154 i 532 tegoż Kodeksu (działanie wywrotowe oraz nieposzanowanie władzy) pozostaje narazie jeszcze w stadjum t. zw. dochodzenia prokuratorskiego. Nowa ustawa postępowania karnego dopuszcza udział obrony dopiero w okresie samego śledztwa, w stadjum zaś dochodzenia prokurarorskiego udział obrony nie jest przewidziany. Co się tyczy p. posłów Baćmagi i Kwiatkowskiego, to przytrzymani oni zostali, jak wiadomo, za dokonanie zbrodni pospolitej.

Odnośnie tej części protestu obrońców, który mówi o nieprawnem przetrzymywaniu w więzieniu wojskowem zamiast cywilnem, należy wyjaśnić, że osoby cywilne w czasie trwania aresztu zapobiegawczego mogą być osadzone w więzieniu wojskowem, zanim sprawa ich nie przeniesie się do sądu powszechnego.

Sprawca zamachu na poselstwo ZSRR.

zostanie wydany władzom polskim.

WARSZAWA, 13-IX. (Pat.). — Sprawca usiłowanego zemachu na gmach poselstwa Z. S. R. R. w Warszawie, Jan Polański, który zdołał zbiec zagranicę, został w wyniku śledztwa, przeprowadzonego przez polskie władze sądowe, zatrzymany w Lublanie. Naskutek żądania władz polskich, władze jugosłowiańskie postanowiły wydać Polańskiego sądom polskim.

Dyplomacja sowiecka przemyca broń w walizach kurjerskich.

STOKHOLM, 13.IX (Pat). Wczorajsza prasa wieczorna komentuje z ożywieniem zeznania, złożone w toczącym się w Helsingforsie procesie byłego radcy poselstwa sowieckiego w Stokholmie, Dmitrjewskiego, który przed kilku miesiącami został wezwany do Moskwy, odmówił jednak posłuszeństwa w sposób, który wywołał sensację. Oświadczenie Dmitrjewskiego, stwierdzające, iż delegacje handlowe ZSRR w Stokholmie i Berlinie organizowały zakup, transport i magazynowanie broni dla komunistów finlandzkich, potwierdza „Nia Dagligt Allehanda“, który zaznacza, że fakty te były tu znane od dłuższego czasu. Transport broni dokonywany był w walizach kurjerskich, wobec czego było rzeczą niemożliwą mu zapobiec.

—.—

Stosunek władz więziennych do aresztowanych b. posłów.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Z Brześcia nad Bugiem niektóre czynniki donosiły o rzekomo złem obchodzeniu się władz więziennych w Brześciu nad Bugiem z przebywającymi tam b. posłami.

Wiadomość ta, jak się dowiadujemy, nie odpowiada prawdzie, jakkolwiek regulamin więzień wojskowych jest dość surowy; należy stwierdzić, że władze więzienne obchodzą się z przytrzymanymi w sposób najzupełniej poprawny i o żadnych szykanach, jak napr. ogolenie im głowy, nie było nawet mowy.

Agitacja Centrolewu.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Dzisiejsze zgromadzenie Centrolewu uważane jest jako pierwsze zebranie przedwyborcze. Jak zapewniają jego inicjatorzy, będzie miało przebieg zupełnie spokojny. Zebranie rozpocznie się o godz. 11 w Dolinie Szwajcarskiej. W pierwszej kolejce mówców przemawiać będą pp. Thugutt, Niedziałkowski, Woźnicki, Rataj i Jankowski.

Pomimo zapewnienia o zupełnym spokoju, rozrzucone były wczoraj po mieście i na dworcu kolejowym ulotki, donoszące o dzisiejszem zebraniu i utrzymane w tonie podburzającym.

Władze przygotowane są do niedopuszczenia do jakichkolwiek demonstracyj i zebrań poza salą obrad.

Pogotowie policji zarządzone jest od dnia wczorajszego.

Z Genewy.

Konferencja u min. Zaleskiego.

GENEWA, 17 IX. Pat. Dziś wieczorem zebrali się u ministra Zaleskiego ministrowie spraw zagranicznych Małej Ententy oraz Grecji. Zebranie miało na celu ustalenie wspólnej linji postępowania wobec wniesienia pod obrady 6-ej komisji części raportu sekretarjatu generalnego, dotyczącej wykonania uprawnień Ligi w sprawie mniejszości rasowych, językowych i wyznaniowych. Wszczęcie debaty na komisji politycznej Zgromadzenia zdecydowane zostało naskutek wczorajszego wniosku delegata Niemiec.

W ciągu wspomnianej konferencji u ministra Zaleskiego zostało stwierdzone, że stanowisko reprezentowanych państw pozostaje nadal wspólne i że tak, jak w przededniu madryckiej sesji Rady, gdy zajmowano się rewizją procedury mniejszościowej, państwa te i w ciągu bieżącego Zgromadzenia zajmują uzgodnioną pozycję.

Demonstracje patrjotów filipińskich.

MANILLA, 18 IX. Pat. Tłum około 2 tysięcy osób spalił na stosie w świątyni Balintawak książkę pod tyt.: „Filipiny jako skarb i jako program“, napisaną przez Mikołaja Roosevelta, świeżo mianowanego przez prezydenta Hoovera wice-gubernatorem Filipin. Filipińczycy protestują w ten sposób przeciw nominacji na stanowisko wicegubernatora człowieka, którego uważają za wroga niepodległości Filipin, a zwolennika krwawego przyłączenia tych wysp do Stanów Zjednoczonych.

Silny rząd silnej demokracji.

P. Zdzisław Lechnicki o obecnych zadaniach obozu rewolucji majowej.

P. Zdzisław Lechnicki, b. poseł B. B., b. przewodniczący podkomisji konstytucyjnej Sejmu, udzielił redaktorowi Agencji Press wywiadu na temat aktualnych zagadnień politycznych w związku z akcją wyborczą. P. Lechnicki m. in. oświadczył:

Stan dzisiejszy jest okresem, który nazywam dalszem trwaniem rewolucji majowej. Rewolucja musi być zakończona. Stosunki — znormalizowane. Obecnie Marszałek Piłsudski jest tą siłą, która z racji swego autorytetu rozporządza dostatecznemi środkami, aby zapewnić krajowi ciągłość planowej polityki państwowej i bezpieczeństwo narodowe. Utrwalić ten stan rzeczy da się jedynie przez taką zmianę konstytucji, która wzmocni stanowisko prezydenta, wybranego przez cały naród, zapewni trwałość rządom, dając im oparcie i prezydenta, przed którym przedewszystkiem będą odpowiewiedzialne.

Będzie to konstytucja, która doprowadzi do uzdrowienia naszego parlamentu drogą takiego ujęcia jego uprawnień, które pozwoli mu na spełnienie jego zadań w dziedzinie ustawodawstwa i kontroli budżetowej.

Jedną z cech specyficznych państwa polskiego jest swoisty stosunek do zagadnienia demokracji i zrozumienia konieczności oparcia współwłasności państwa na ogóle świadomych obywateli. Terminu: „Rzeczpospolita“ znamionować musi u nas nietylko prawno-polityczne określenie, ale faktyczny stosunek obywateli do państwa. Wzmocnienie władzy wykonawczej rozumiem jako wzmocnienie władzy rządu demokracji pod hasłem: „Silny rząd silnej demokracji“. Kwestja zabezpieczenia ciągłości rządu jest dla nas przedewszystkiem kwestją zapewnienia ciągłości rządów demokratycznych w Polsce. Interes państwa i interes demokracji są pojęciami, które się całkowicie pokrywają.

Państwo jest dla nas przedewszystkiem organizacją świata pracy w Polsce i on głównie troskę o państwo w obecnej fazie historycznej wziąć musi na siebie, jako czynnik, który kolejno zająć winien decydujące stanowisko w obecnym okresie historycznym.

Zmiana konstytucji, naprawa ustroju, wzmocnienie władzy wykonawczej ma być w Polsce wyrazem postępu, nigdy zaś uwstecznienia. To zadanie wziąć winien na siebie przyszły Sejm i przeprowadzić główne zadanie przełomu majowego.

Uważając za konieczne zorganizowanie dla obrony tych haseł możliwie wielkich sił, a więc i wielkiego przedstawicielstwa, iść będziemy jednak przedewszystkiem po drodze szukania w niem jakości, a później dopiero ilości.

Nasze metody wyborcze odpowiadać muszą również temu sprawdzianowi.

Narady przedstawicieli mniejszości narodowych.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Długotrwałe narady przedstawicieli partyj mniejszości narodowych celem utworzenia wspólnego bloku wyborczego wywołał fakt, że do walki wyborczej staną ze strony polskiej wielkie ugrupowania polityczne.

Wysuwano tedy obawy, że mniejszość zostanie zgnieciona przy wyborach.

Utrzymują, że Żydzi postawili trudne dla reszty warunki zmiany umowy wyborczej poprzednich wyborów, co uniemożliwi stworzenie bloku.

Ciekawe ugrupowanie odbywa się w obozie sionistycznym. Trwają pertraktacje między obozem radykalnym sionistycznym, reprezentowanym przez b. posła p. Grunbauma i obozem umiarkowanym b. posła d-ra Henryka Rozmarina.

Według wszelkich danych do porozumienia dojdzie, co spowoduje osłabienie nastrojów opozycyjnych w kole żydowskiem.

—oo—

Strzały do Zeppelina padły ze strony łotewskiej.

BERLIN. (Pat.) Biuro Conti potwierdza dzisiaj wiadomość o ostrzeliwaniu sterowca „Zeppelin“ w czasie przelotu nad granicą łotewsko-sowiecką. Urzędowo stwierdzono— jak donosi Biuro Conti — że strzały padły nie z terytorjum sowieckiego i że nie strzelała sowiecka straż graniczna, mogło się to zatem stać tylko na terytorjum łotewskiem. W tej sprawie rząd niemiecki zwraca się do rządu łotewskiego o wyjaśnienia.

Katastrofalna sytuacja na Dalekim Wschodzie

MOSKWA, 13-9. (Pat). Z Władywostoku donoszą o katastrofalnej sytuacji w przemyśle węglowym na Syberji. Z powodu braku węgla nie mogą z portu odpłynąć okręty. Fabryki i elektrownie znajdują się w przededniu wstrzymania pracy. Okręgowy komitet partji mobilizuje obecnie 1200 komunistów dla likwidacji powstałych trudności.

Podpalacze grasują.

WARSZAWA, 12.IX. (Pat). W nocy z dnia 10 na 11 b. m. powstał pożar na folwarku Słoboda Złota w pow. brzeżańskim, w woj. tarnopolskiem. Spłonęło 11 stert zboża, należących do Izydora Trakowa, dzierżawcy folwarku. Pożar wynikł naskutek podpalenia. Dochodzenie w toku.

LWÓW, 13.IX. (Pat). Prasa donosi, że w ubiegły czwartek wieczorem nieznani sprawcy pdpalili w gminie Hranki, pow. Bobrka stertę koniczyny na folwarku fundacji Skarbka. Do zarządcy folwarku, który nadbiegł aby organizować akcję ratunkową, podpalacze oddali 6 strzałów, poczem szybko zbiegli. Zarządzono za nimi pościg.

Bilans Banku Polskiego.

WARSZAWA, 13-9. (Pat). Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę bieżącego miesiąca wykazuje zapas złota 703.472.000 t. j. o 48,000 złotych więcej niż w poprzedniej dekadzie.

II TARGI PÓŁNOCNE W WILNIE.

O Ideę Targów Północnych.

W dniu dzisiejszym nastąpi otwarcie II Północnych Targów w Wilnie. Targi Północne stają się, jak widać, instytucją, związaną z naszem miastem na stałe, nie zaś jednorazowym pokazem o charakterze raczej wystawowym, jak się na to zanosiło podczas I Targów. Fakt ten należy powitać ze słusznem zadowoleniem, jako objaw żywotności idei Targów Północnych w Wilnie, przezwyciężającej liczne, a



Prezydent miasta Wilna p. JÓZEF FOLEJEWSKI.
Prezes Komitetu Wykonawczego II Targów Północnych.

częstokroć niedość energicznie przez nas samych zwalczane, przeszkody.

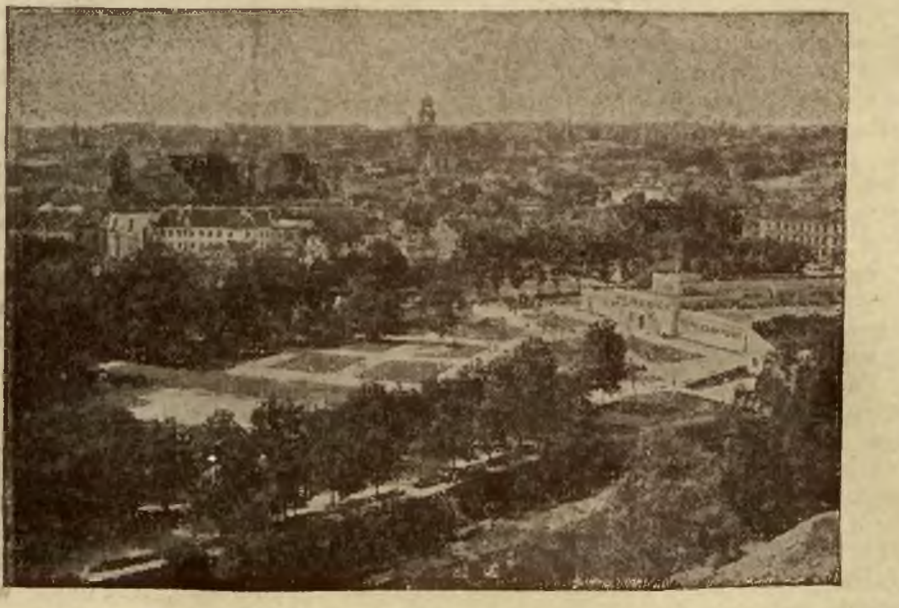
Kardynalnem zadaniem wszelkich targów, a targów Wileńskich w szczególności, jest intensyfikacja wymiany tak towarów produkowanych na danem terytorjum, jak towarów konsumowanych na tem terytorjum, jak wreszcie towarów, będących przedmiotem handlu pośredniczącego lub tranzytowego. Powojenna obfitość targów we wszystkich krajach Europy znajduje swoje uzasadnienie w zmianie ogólnych warunków gospodarczych, w szczególności granic celnych, oraz w wypływającej stąd konieczności zreorganizowania ekspansji gospodarczej. Targi stanowią znakomity środek do zapoznania swych odbiorców i dostawców z własnym handlem i produkcją oraz do poznania przemysłu i handlu obcego. Dlatego też, mimo swej wielkiej liczby, targi powojenne w znacznej większości wypadków cieszą się powodzeniem.

Miasto Wilno jest punktem pod każdym względem nadającym się jako miejsce targów w północno-wschodniej części Europy. Wbrew ustalonej dotychczas opinji, Targi Wileńskie powinny się stać miejscem handlowego kontaktu dla całego północnego wschodu Europy. Powinny one stać się punktem zainteresowania nietylko handlowców 4-ch północno-wschodnich województw Rzeczypospolitej, lecz również całej Polski, Nadbałtyku wraz z Prusami Wschodniemi, oraz Rosji. Zasadniczą racją bytu Targów Wileńskich jest przecież nie co innego, jak przywrócenie Wilnu jego dawnego gospodarczego znaczenia, jako pośrednika handlowego w wymianie między Środkową Europą i Wschodem.

Tereny, na których od najdawniejszych czasów odbywał się za pośrednictwem Wilna handel pośredniczący i tranzytowy, ulegały licznym zmianom politycznym, a co za tem idzie, zmieniały się warunki graniczno-celne i komunikacyjne. Jednakże mimo tych zmian, utrudniających handlową rolę Wilna, miasto nasze, dzięki swej dogodnej sytuacji geograficznej, ostało się do ostatnich lat przed wojną jako centrum ożywionego handlu między Polską Centralną i Prusami Wschodniemi z jednej strony, a Rosją z drugiej strony. Prócz tego, przez Wilno odbywał się przed wojną nader ożywiony handel tranzytowy wzdłuż linji kolejowej Romny—Wilno—Lipawa.

Po wojnie, skutkiem wypadków natury politycznej, Wilno zostało izolowane od swego naturalnego obszaru ciążenia gospodarczego. O ile jednak Wilno ma odzyskać przynajmniej częściowo swe znaczenie gospodarcze, musi ono odzyskać kontakt z owym obszarem.

Droga w tym kierunku jest długa, trudna i wymagająca wielu wysiłków. Wilno jednakże nie ma prawa zapominać o przynależnej mu gospodarczej roli, a winno systematycznie i konsekwentnie dążyć do odbudowy swego stanowiska. Pierwszym ku temu krokiem są Targi Północne. W dobie obecnej jest już możliwem uczynienie z Wilna i Wileńskich Targów miejsca, gdzie się spotykają przedstawiciele życia gospodarczego całej Nadbałtyki. Nie Królewiec, nie Kowno może być miejscem takiego *rendez-vous*, lecz właśnie Wilno. Wilno jest przecież naturalnym etapem handlowym między Środkową Europą i Rosją. Królewiec i Kowno są położone zbytnio na północ i stąd muszą ulec w konkurencyjnej walce znacznie dogodniej sytuowanej Rydze, a w przyszłości zawewne i Lipawie. Najbliżej do rynków rosyjskich znajduje się Wilno, które z drugiej strony ma dogodne połączenia kolejowe z Polską Centralną i Prusami Wschodniemi. Słabą stroną obecnej sytuacji Wilna jest brak połączenia z Lipawą, jednakże sprawa umożliwienia tranzytu na Lipawę wcześniej czy później znajdzie swe rozstrzygnięcie w imię interesów gospodarczych nietylko polskich, lecz również innych zainteresowanych państw. W międzyczasie Wilno winno zacieśnić stosunki gospodarcze z Nadbałtyką i próbować nawiązania stosunków z Rosją. Podkreślić należy, że strona rosyjska zaczyna już interesować się Targami Północnemi.



Ogólny widok Targów Północnych.

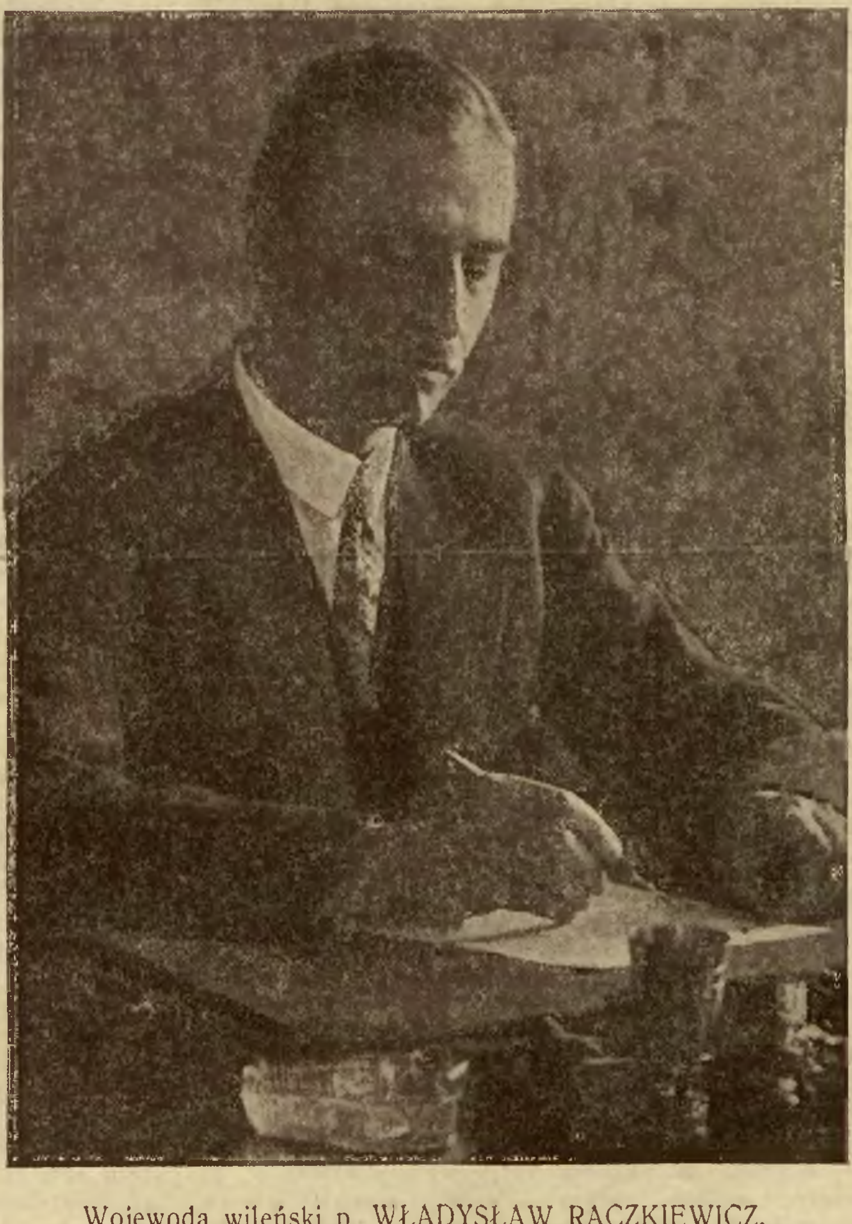
Drugie Targi Północne nie zapoczątkowują, niestety, kontaktu ani z Nadbałtyką, ani z Rosją. Złożyły się na to różne powody, do których, bądźmy szczerzy, należy zaliczyć brak energicznej akcji z naszej strony. Z tego tylko powodu odpadł, naprzykład, projektowany podczas Targów zjazd przedstawicieli sfer gospodarczych republik bałtyckich. Inicjatywę tego rodzaju Wilno winno podnieść przy następnych Targach. Wilno i Targi Wileńskie nie ostoją się jako centrum tylko 4-ch północno-wschodnich województw. Ramy są zbyt ciasne. Zasięg oddziaływania Wilna musi przekroczyć istniejące granice celne, zaś Targi Wileńskie muszą się stać Targami Północnemi — we właściwem tego słowa znaczeniu.

T. Nagurski.

Przed otwarciem II-gich Targów Północnych.

Jeden z dziennikarzy warszawskich, opisując swe wrażenia z pobytu w Wilnie, nazwał nasze miasto śpiącem. Te same wrażenia odniosła p. Romer-Ochenkowska, charakteryzując mieszkańców i miasto w artykule „Po powrocie".

Jeżeli nawet zgodzimy się z tem twierdzeniem, to jednak zaznaczyć należy, że są okresy w życiu Wilna, w których miasto budzi się z letargu, przeciera oczy, nabiera energji i puls uderza w przyśpieszonem tempie. Jednym z takich okresów jest okres, poprzedzający otwarcie Targów Północnych. Proszę zajść na teren Targów i zobaczyć, jaki tam ruch i życie. Ludzie śpieszą w rozmaite strony, rozmawiają żywo, gestykulują, każdy z wystawców



Wojewoda wileński p. WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ.
Prezes Komitetu Honorowego II Targów Północnych.

zdenerwowany, chcąc jak najlepiej zaprezentować owoc swojej pracy na Targach. Cóż dopiero powiedzieć o ludziach, którzy na miejscu czuwają nad tem, żeby wszystko odbywało się sprawnie i zrobione było na czas. Pan Dyrektor Łuczkowski jest formalnie rozrywany, nie ma ani chwilki czasu nawet odetchnąć. W biurze propagandy prasowej króluje p. redaktor B. W. Swięcicki, który chętnie udziela informacyj, pomimo nawału pracy i robi wszystko, co może, żeby spopularyzować samą ideę Targów.

Może ktoś powiedzieć, że nasze Targi nie mają takiego rozmachu, który cechuje tego rodzaju imprezy w Poznaniu i Lwowie. Narazie zapewne jeszcze tego rozmachu niema, ale z czasem może i Wilno zdobędzie się na szeroki gest. Natomiast proszę zwrócić uwagę na to, czego Poznań i Lwów nie posiadają: mianowicie na śliczne tło wileńskiego pejzażu. Czyż nie malowniczo wyglądają te góry i pagórki, spowite zielenią i opromienione blaskami zachodzącego słońca? Oby to słońce było na nas łaskawe w czasie trwania Targów, złociło szczyty gór, odcinało na tle szafirowego nieba płaszczyzny pawilonów i kiosków, rozsianych po całym terenie wystawowym.

A propos pawilonów i kiosków i ich estetycznego wyglądu. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności dyrektor Targów, p. Łuczkowski, jest jednocześnie z profesji architektem. Nic dziwnego, że na stronę estetyczną projektowanych kiosków zwrócił szczególną uwagę i przez to wypadła harmonijna całość, bez jaskrawych dysonansów. Kioski projektowane są przeważnie w bryłach geometrycznych, niektóre z nich wykonane z dużym nakładem sił i kosztów.

Zadaniem niniejszego artykułu jest pobieżny przegląd rozmaitych gałęzi wytwórczości rodzimej, nie wdając się w szczegółową ocenę wystawionych eksponatów, których całokształt zobaczymy dopiero dziś, w dniu otwarcia Targów. Jedno tylko można stwierdzić: dzięki życzliwemu poparciu p. wojewody Raczkiewicza, wysiłki poszczególnych organizacyj i osób nie poszły na marne; Targi w tym roku wyglądają okazalej w porównaniu z rokiem 1928; wskazuje na to już sama ilość wystawców, o 20% większa w stosunku do pierwszych Targów.

Przedewszystkiem wspaniale będzie reprezentowany dział przemysłu i sztuki ludowej: kilimy, galanterja drzewna, kostjumy ludowe i t. d. Specjalne jury wybierało eksponaty, stosując duże wymagania przy ocenie ich walorów artystycznych. Reprezentowane będą województwa: wileńskie, nowogródzkie, poleskie, białostockie i wołyńskie. Kilimy z Wileńszczyzny oddawna mają ustaloną reputację i na wystawach w Poznaniu cieszyły się dużym popytem, znajdując chętnych nabywców nietylko w kraju, lecz i zagranicą. Miłośnicy kilimów będą mogli, oglądając eksponaty tego działu, zauważyć pewne różnice w zastosowaniu przez lud tych lub innych motywów ornamentacyjnych, zależnych od danej miejscowości.

Duże zasługi w organizacji tego działu położyli dyrektor Lichtarowicz, prof. Ehrenkreutzowa i p. Sokołowska.

W dziale przemysłu ludowego będą figurować eksponaty, nadesłane z Estonji, która oficjalnie zgłosiła swój udział w Targach. Co się tyczy Łotwy, to pomimo obietnicy wzięcia udziału w wystawie, w ostatniej chwili zrezygnowała z tych zamiarów. Można przypuszczać, że głównym motywem odmowy był nie brak pieniędzy, jak głosiły motywy oficjalne, lecz wchodziły tu w grę pewne posunięcia dyplomatyczne.

Rzemiosło reprezentują przeważnie stolarze. Sporo firm nadesłało



Dyrektor Targów p. inż. JAN ŁUCZKOWSKI.

zgłoszenia na wystawę i lokować będą wyroby w zakresie meblarstwa w specjalnie na ten cel udzielonych dolnych salach Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B., podzielonych przegródkami jakby na oddzielne pokoje: sypialnie, jadalnie, gabinety i t. d. Sądząc z przygotowań, dział ten zapowiada się bardzo dobrze, może pokaz ten wskrzesi dawne tradycje meblarstwa wileńskiego, znanego ongi w całym kraju.

Inne gałęzie rzemiosła niestety przedstawiają się słabiej. Rzemiosła reprezentują jeszcze: Szkoła odzieżowa „Pomienistych" i szkoły Zawodowe Towarzystwa „Pomoc Pracy", umieszczone w specjalnie na ten cel wybudowanym pawilonie. Będą tutaj rozmieszczone roboty uczniowskie z rozmaitych działów rzemiosła i przemysłu artystycznego. A więc ładne meble stylowe, wykonane w warsztatach szkolnych, obok prace wchodzące w zakres malarstwa dekoracyjnego oraz rysunki i studja olejne, prace uczniów wieczorowej Szkoły Rysunkowej. Wiele firm nadesłało wyroby o charakterze zdobniczym z uwzględnieniem działu robót ręcznych.

Jeżeli chodzi o przemysł i handel, niesposób wymienić wszystkich firm, biorących udział w wystawie, zaznaczyć jednak należy, że nietylko miejscowe firmy figurują na wystawie: obok firm z całej Polski są jeszcze prywatne firmy ze Szwecji, Finlandji, Szwajcarji, Austrji i t. d. Dział spożywczy i dział przemysłowo-rolny reprezentują firmy województw wschodnich (lniarstwo, rybactwo i t. d.).

Czołowe miejsce zajmują lasy państwowe z eksponatami, ilustrującemi obecny stan gospodarki leśnej. Będzie tu figurowało: rybactwo, łowiectwo, produkcja nasion i t. d. Przemysł rolny będzie reprezentowany szeregiem firm, między innemi firmą „Zygmunt Nagrodzki", mieć to będzie związek z wystawą rolniczą, do której przygotowania są już w pełnym toku.

Przemysł włókienniczy ilustrują wyroby firm z Łodzi i Białegostoku, przemysł ciężki zobrazują firmy z Górnego Śląska, Będzina, oraz syndykaty hut żelaznych za pośrednictwem stoiska propagandowego zrzeszenia hurtowników żelaza Kresów Wschodnich. Teren wystawowy urozmaicają dekoracje kwiatowe na trawnikach, umiejętnie rozplanowane przez miejskiego ogrodnika p. Balukasa. W dekoracjach kwiatowych biorą udział znane wileńskie firmy Wellera i inne.

Przy wyjściu z wystawy żegna nas kiosk „Kurjera Wileńskiego". Ściany zewnętrzne u góry zdobią płaskorzeźby, wewnątrz gustowne kilimy. Na ścianach barwne reprodukcje obrazów artystów wileńskich: Jamontta, Dawidowskiego, Miedzybłockiego i Kuleszy. Będą one częścią składową albumu, zawierającego szereg reprodukcyj barwnych z obrazów artystów wileńskich i stanowić będą bezpłatne premjum dla prenumerotorów „Kurjera Wileńskiego". Zazwyczaj artysta w ocenie reprodukcji swego obrazu jest bardzo wymagający i na tem miejscu muszę zaznaczyć, że nadzieje artystów na piękne wykonanie reprodukcyj ich obrazów, przeszły wszelkie oczekiwania. Pod tym względem możemy być dumni z tego, że Wilno posiada takich specjalistów w dziedzinie barwnych reprodukcyj.

Zasługa to przedewszystkiem drukarni „Znicz", w której zostały wykonane odbitki barwne, będące poniekąd rewelacją dla Wilna, i znanego cynkografa p. Zaniewskiego, który doskonale wykonał klisze barwne.

Na zakończenie życzyć należy powodzenia Targom Północnym, posiadającym tak ważne znaczenie w dalszym rozwoju życia gospodarczego i kulturalnego Wileńszczyzny, oraz podziękować tym wszystkim, którzy w ten lub inny sposób przyczynili się do uświetnienia wystawy.

Marjan Kulesza.

Prosimy zwiedzających Targi Północne o obejrzenie w stoisku „Kurjera Wileńskiego" (naprzeciwko głównego wejścia) próbnych BARWNYCH REPRODUKCYJ obrazów malarzy wileńskich, z których składać się będzie I część Albumu sztuki Wileńskiej. Album to otrzymają prenumeratorowie „Kurjera Wileńskiego", jako premjum bezpłatne.

Depesze z życzeniami.

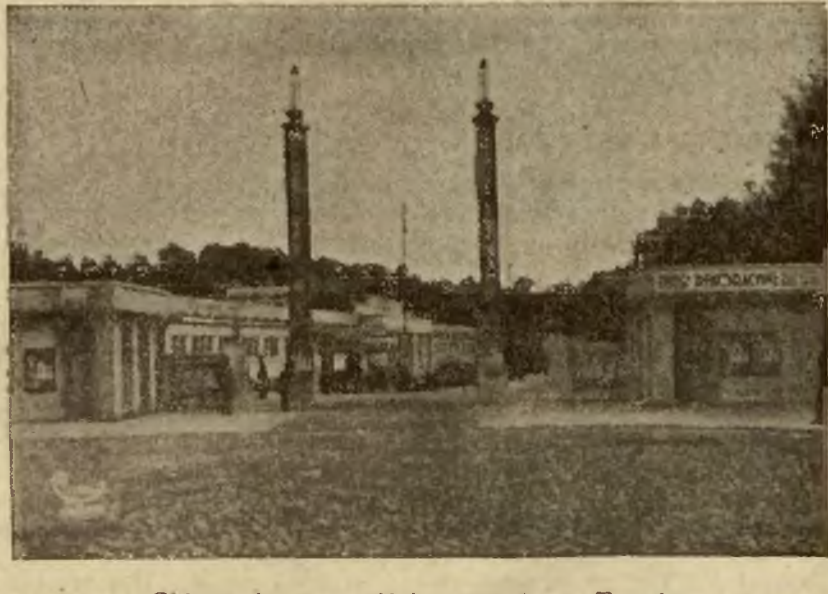
Z okazji otwarcia Targów Północnych, nadszedł cały szereg depesz i listów z życzeniami powodzenia.

Minister komunikacji Kühn, który osobiście przed dwoma laty otworzył pierwsze Targi Północne, telegrafuje:

Nie mogę niestety być obecnym na otwarciu II. Targów Północnych, dziękuję za przesłane mi zaproszenie i składam na ręce Pana Prezydenta miasta życzenia jak najpomyślniejszego rozwoju i powodzenia Targów. Minister Kühn.

Minister poczt i telegrafów depeszuje do Dyrekcji Targów; Nie mogąc przybyć osobiście przesyłam życzenia pomyślnych wyników pracy i dalszego rozwoju Targów I. Boerner, minister Poczt i Telegrafów.

Z Ministerstwa Spraw Zagranicznych nadeszło pismo Sekretarjatu z zawiadomieniem, że p. minister Zaleski, przebywający w Genewie na sesji Ligi Narodów, nie może przybyć na otwarcie Targów.



Główna brama wejściowa na teren Targów.

KOMITET WYKONAWCZY II TARGÓW PÓŁNOCNYCH

komunikuje, że zamiast bankietu z okazji otwarcia Targów przeznaczył 1500 zł. na schronisko dla sierot im. Marszałka Piłsudskiego w Wilnie.

—oo—

ZNĘCANIE SIĘ FASZYSTÓW NAD SŁOWEŃCAMI.

Od kilku dni nadchodzą alarmujące wiadomości o zaostrzeniu stosunków włosko-jugosłowiańskich, jako też o licznych demonstracjach antywłoskich w Zagrzebiu i innych miastach Chorwacji. O powodach tego wzburzenia jednakże trudno było znaleźć w prasie europejskiej dokładnie informacje. Dopiero teraz prasa jugosłowiańska przynosi sensacyjne szczegóły wykonania wyroku nad czterema Słowieńcami w w Trieście, które tłumaczą w zupełności podniecenie opinji w Jugosławji.

Wyrok wykonano nadzwyczaj prędko. Nikt nie przypuszczał, że egzekucja dojdzie do skutku za 7 godzin po ogłoszeniu wyroku. Maruszycza, Milosza, Bidowicza i Walenczycza w nocy bez chwili odpoczynku pod dozorem straży przewieziono z więzienia na wojskowy plac ćwiczeń, 10 klm. od Triestu. Ulice w Trieście i drogi do Bazowicy pilnowała milicja faszystowska, która nie wiedziała nawet, do czego przeznaczono kordon, ponieważ przez cały czas rozprawy sądowej całe miasto było pełne żołnierzy i straży faszystowskiej, budząc wrażenie obozu wojskowego. Skazanych odwieziono w samochodach pancernych na miejsce egzekucji, gdzie natychmiast przygotowano wszystko do wykonania wyroku. 58 bataljon milicji faszystowskiej rozstąpił się w czworokąt z wejściem na jednej z jego stron. Ustawiono 4 krzesła, do których przywiązano straceńców, poczem 56 milicjantów wystrzeliło w ich plecy. Według raportu faszystowskiego wszystkich czworo odrazu uśmiercono. Przed śmiercią jednak spowiadali się i przyjmowali Najświętszy Sakrament, przyczem ksiądz towarzyszył im aż do miejsca wykonania wyroku, gdzie nie było nikogo z obcych.

Nikt nie spodziewał się, że wykonanie wyroku nastąpi jeszcze w nocy zaraz po jego ogłoszeniu, co nastąpiło jeszcze przed północą. Jak donosi komunikat oficjalny, nie udzielono pozwolenia skazanym pożegnać się ze swoimi krewnymi, chociaż wszyscy byli obecni w Trieście. Faszystowskie pismo „Popolo di Trieste" za dwa dni przed rozprawą sądową pisało, że przestępcy są pod surową kontrolą, aby zapobiec wszelkiemu kontaktowi pomiędzy nimi. Okoliczność ta wywarła bardzo przygnębiające wrażenie na całą ludność w Trieście za wyjątkiem faszystów, a dla niektórych z krewnych miało tragiczne skutki. Matka jednego skazanego zwarjowała, ojciec drugiego odebrał sobie życie.

Charakterystycznem jest, że prasa faszystowska, mówiąc o wyroku, stara się zapewnić opinję cudzoziemską, że w wyroku tym znalazły swój wyraz opinja i życzenia całych Włoch. O wykonaniu wyroku nie pisało nic żadne pismo faszystowskie, wiadomość o tem podał tylko oficjalny komunikat. Gdy rozstrzelano Gortana, prasa faszystowska pisała, że Gortan przed śmiercią płakał. „Popolo di Trieste" charakteryzował Gortana jako tchórza i spodziewał się, że triesteńscy skazańcy umrą jako tchórze. Jednakże pismo musiało zmienić swoje zdanie ponieważ skazani byli zupełnie spokojni i poważni Pismo dopatrzyło się w tem skrajnego cynizmu. Obecność obcych konsulów uniemożliwiła faszystowskiej prasie nazwać oskarżonych zbójami i tchórzami. Dlatego też postępowanie prokuratora Deffiego było bardzo ostrożne, nie mógł mówić on o oskarżonych jako o agentach państwa obcego, tem mniej jako o bandytach, a musiał zadowolnić się konstatowaniem tego, że zamachy były demonstracją przeciwko faszyzmowi.

Pomimo tego że prasa faszystowska donosiła o swobodnej obronie oskarżonych na rozprawie sądowej, obrońcy ich nie bronili, lecz oskarżali. Przekonali się o tem i obcy konsulowie Uderzającem było, jak prezes trybunału generał Cristini śpieszył się ze skończeniem rozprawy sądowej. Cristini uroczyście powitany z innymi sędziami w Trieście, nie ukazał się więcej w Trieście i zaraz po ukończeniu rozprawy wyjechał pocichu z Triestu. Triesteński komendant generał Vacari nie odprowadzał Cristiniego na dworzec, chociaż obecny był przy jego powitaniu. Vacariemu miało być wręczone podanie o ułaskawienie aby odesłał je do Rzymu, lecz faszyści zrobili mu niespodziankę a mianowicie w niedzielę rano oznajmili mu, że wyrok śmierci już wykonano i że podanie o ułaskawienie jest już bezcelowe.

—oo—

Artyleria przeciwlotnicza na pozycji w 1920 roku.



O produkcji włókna lnianego.

Każdy wytwórca musi obmyśleć jak, co i kiedy produkować, aby osiągnąć — za swoją pracę i dany towar— maksymalną cenę i zbyć go w możliwie krótkim czasie.

Tak też postąpił rolnik — gdy okazała się nadprodukcja różnych gatunków zbóż, konsumowanych w kraju — powiększył uprawę lnu, licząc na eksport zagranicę.

Niestety i ten produkt nie znalazł odpowiedniego nabywcy, z powodu silnej konkurencji Łotwy i Rosji, a także, niedość dobrego gatunku naszego włókna.

Wprawdzie len nasz nie jest gorszy od rosyjskiego a zaś jest znacznie lepszy od np. czechosłowackiego — z którego jednak czeskie przędzalnie wyrabiają dość dobrą przędzę Gdyby więc odbiorcami byli właśnie Czesi, to konkurencję z ich gatunkiem len nasz bezwątpienia wytrzymałby. W danym wypadku idzie o odbiorców bardzo wymagających, więc też trzeba im dać towar w najlepszym gatunku.

Aby wytworzyć taki ulepszony gatunek włókna lnianego należy — nie czekając na dojrzewanie siemienia— zrywać len w czasie pełnego kwitnięcia t. j. gdy z łodyg najpierw zakwitłych, zaczną opadać listki kwiatu. Gatunek włókna, otrzymany właśnie z takiego lnu, o tyle będzie przewyższał wartością włókna z lnu dojrzałego, że pokryje w całości stratę siemienia i napewno znajdzie nabywców— któremi będą: przędzalnie belgijskie lub angielskie, przerabiające najlepsze gatunki włókna lnianego.

Specjalistom lniarskim wiadomo, że włókna z lnu, zerwanego w czasie kwitnięcia, są: jasne o jedwabistym połysku, miękkie i elastyczne, bardzo łatwo dające się blichować a zatem nadające się na najlepsze i najcieńsze gatunki nici. Za przędzę tego rodzaju i my płacimy zagranicy ceny potrójne a płacić musimy, gdyż w kraju się takiej nie wytwarza — właśnie z braku odpowiedniego gatunku włókna. Zakłady żyrardowskie produkowały— w swoim czasie—taką przędzę lnianą, to też wyroby tej firmy były bezkonkurencyjne, np. płótna „webowe" i adamaszki bielizny stołowej, wytrzymywały porównanie z najlepszemi w świecie a tylko dlatego, że tkane były z przędzy wyprodukowanej z niedojrzałego lnu. Fabryka zakupywała len surowy — w podsuszonej słomie — i sama, sposobem chemicznym przeprowadzała proces roszenia, — uważając przeróbkę tę, za swój specjalny wynalazek. Obecnie jest wiadomem, że proces roszenia, trwa cokolwiek krócej i odbywa się, jak przy lnie dojrzałym. Sądzę więc, iż zrobienie prób, jest konieczne, gdyż nie wątpię, że wydadzą dobre rezultaty i z czasem mogą całą produkcję lnu pchnąć na nowe tory. Wprawdzie wydajność zbioru będzie mniejsza o jakieś 10%, lecz skrócony czas uprawy, roszenia, ułatwiona przeróbka i znacznie większa cena włókna, przeważy szalę, na stronę tego gatunku Mogą też być zachętą do produkcji takiego włókna i tego rodzaju powody, jak: potrzeba wcześniejszego uprzątnięcia lnu, aby ziemię przygotować pod zasiew innego zboża, lub opóźnienie z zasiewem lnu — który choćby wśród lata dokonany, wyda jeszcze zadawalniający plon.

Fr. Janik.

„ŚMIEJ SIĘ PAJACU"...

Lon Chaney — ofiara filmu.

Od śmierci Rudolfa Valentino, żadna inna nie wywołała takiej sensacji w Stanach Zjednoczonych, co śmierć Lona Chaney, „człowieka tysiąca oblicz", ulubieńca młodych i starych. Śmierć ta przyszła dość niespodziewanie a Hollywood bynajmniej nie sądziło, że okryje się żałobą. Lekarze byli niemal pewni, że dzięki licznym transfuzjom krwi, uda się uratować artystę, mimo niemniej licznych krwotoków gardła. Ale oto jeszcze jeden krwotok i Lon, którego twarz przypominała posąg lwa, zgasł na zawsze dla sztuki w pełni rozwoju swego niezwykłego talentu.

Lon Chaney — to ofiara filmu, ofiara zawodu. Lekarze wskazali zupełnie wyraźnie przyczynę jego śmierci. Ubiegłej zimy, przy nakręcaniu sensacyjnego filmu w górach, Lon pędził na otwartej lokomotywie wśród zawiei śnieżnej i nabawił się zapalenia płuc, z którego się jednak napozór wyleczył. Tem samem nastąpiły komplikacje w gardle, krwotoki i chory, pozbawiony zupełnie sił, przykuty został na szereg tygodni do łóżka, z którego już się nie podniósł. Nie mógł nawet, choć go w tym celu specjalnie przywieziono do Nowego Yorku, oglądać się w swym jedynym „talkie", w którym, podobnie, jak i w filmach niemych, talent jego zabłysnął pełnym blaskiem.

Mało kto wie, skąd pochodziła każda klasyczna maska Lona, który był najświetniejszym mimikiem wśród wszystkich artystów Hollywoodu. Lon był synem głuchoniemych. Jest to szczegół niezmiernie ciekawy. Cała rodzina bowiem zmuszona była w ten sosób rozmawiać mimiką i Lon sam przyznawał, że to po swych głuchoniemych rodzicach odziedziczył talent operowania zarówno grymasem twarzy, jak i najdrobniejszym gestem. Stąd właśnie jego przydomek, który mu, jako aktorowi, przynosił zaszczyt: człowiek o tysiącu twarzy. Nie będąc pięknym, miał jednak Lon twarz wybitnie fotogeniczną, a odziedziczony po rodzicach naturalny dar, rozwijał jeszcze przez ustawiczne studjum zwierciadlane swej ruchliwej twarzy. Całe godziny sędzał przed lustrem i nieraz zdarzyło się, ku rozpaczy operatora, że Lon Chaney powtarzał kilkaset metrów filmu, ponieważ nie był zadowolony z jakiegoś rysu swej twarzy.

Talent Lona zabłysnął po raz pierwszy w „Dzwonniku z Notre Dame" Wiktora Hugo. Dowiedziawszy się o przeróbce tego dzieła na film, Lon Chaney czuł, że on jeden tylko zdolny jest ucieleśnić dzwonnika i ruszył coprędzej do Hollywood. Przybył właśnie w trakcie rozdawania ról. Jego propozycję objęcia roli rzyjęto i otaksowano jego talent na 1000 dolarów tygodniowo. Ale Chaney, mimo, że tkwił jeszcze w szarym tłumie, zażądał 2 tysiące. Reżyser odmówił i Lon wyjechał równie szybko, jak przyjechał. Przybywszy do Nowego Yorku, zastał tam już telegraficzną propozycję: 1500 dolarów. Zażądał również telegraficznie 2.500 i zapowiedział że każdego tygodnia zwłoki podniesie swe pretensje o 500 dolarów. Otrzymał odpowiedź: „Przyjeżdżać". Była to pierwsza jego poważniejsza rola i pierwszy większy zarobek. Pod koniec swej karjery zarabiał już 10 tysięcy tygodniowo.

Mimo takiej gaży, Lon Chaney żył niezwykle skromnie i odcinał się pod tym względem całkiem wyraźnie od reszty gwiazd, żyjących w krzykliwem i błyszczącem Hollywood. Ten człowiek, którego stać było na najkosztowniejsze auto i na wspaniałą willę, wychodził ze swego skromnego apartamentu i wsiadał do demokratycznej taksówki, która go wiozła do codziennej mrówczej pracy.

A kochali go wszyscy: najwięksi i najmniejsi. „Zbyt tragiczna jest jego śmierć, by ją można komentować" — oświadczył Douglas Fairbanks, a Charlie Chaplin wycierał tylko milcząco zwilgotniałe oczy.

Pogrzeb wielkiego artysty był naprawdę wzruszający. Wzięły w nim udział tłumy, nietylko artystów, ale i tych, którzy oglądali zmarłego artystę w kreowanych przez niego arcydziełach. Niemniej wielkie tłumy przykiwały na kondukt w alejach Forest Lawn Cemetery w Glendale pod Los Angelos.

W myśl ostatniego życzenia zmarłego, orkiestra, wyłącznie smyczkowa, grała w czasie pogrzebu znaną arję z „Pajaców" — „Śmiej się pajacu". Lon Chaney bowiem kochał muzykę i podczas nakręcania filmów kazał sobie grać melodję, zastosowaną do treści. Ułatwiało mu to pracę, nieraz bardzo bolesną, zważywszy, że Lon używał niezwykłych skurczów twarzy i wszystkich członków dla wyrażenia np. bólu. „Pajace" zaś lubił nadewszystko.

Obok żony zmarłego postępował za trumną sierżant Frank Mc Clonsky, jeden z bohaterów wielkiej wojny, ciężko ranny, adoptowany przez wielkiego artystę, który opłacił wszystkie kosztowne operacje aby z bezkształtnej masy ludzkiej, jaką stanowił pokiereszowany sierżant, uczynić znów istotę ludzką. Gdy zabrzmiały pierwsze tony „Pajaców", stary żołnierz zaszlochał i wlókł się za trumną nawpół żywy, obok żony zmarłego, która trzymała się na nogach całą siłą nerwów. Nawet kilku muzykantów opuściło kondukt, nie mogąc przemóc wzruszenia, tak niezwykłym był nastrój pogrzebowy.

Mniej romantyczną, aniżeli Valetino, Lon Chaney, pozostawi u swych licznych wielbicieli zapewne trwalszą pamięć, niżli tamten.

H. R.

DZIWNE PRZECZUCIE ŚMIERCI.

Pisma węgierskie donoszą o ciekawym wypadku przeczucia własnej śmierci przez człowieka zupełnie zdrowego. W dniu 4 b. m. urzędnik sądowy w mieście Sopran, niejaki Józef Scheiber, znajdując się w gronie swoich bliskich w pewnym momencie oświadczył im, że czuje się zupełnie zdrowym i nic mu specjalnie nie dolega, doznał jednak tajemniczego uczucia pewności, że śmierć jego nastąpi za kilka godzin. Otoczenie zaczęło go prosić i zaklinać, żeby porzucił czarne, niczem nieusparwiedliwione wyśli, Scheibler wszakże spokojnie poczynił wszelkie przygotowania, pożegnał się z wszystkimi, wydał rozmaite rozporządzenia, wskazał miejsce, gdzie trzymał najważniejsze dokumenty, powiedział, gdzie i u kogo należą mu się pieniądze, gdzie chowa pieniądze własne i rządowe i kiedy wreszcie zakończył wszystkie te przygotowania, atak apopleksji położył koniec jego życiu.

Humor zagraniczny.

Maks idzie do opery. Na Lohengrina. Pierwszy akt mija szczęśliwie. W drugim akcie Elza pyta: „Jaki twój ród, jakie twoje imię?" Ale z Lohengrina nie może niczego wydobyć. Chłopiec poprostu uparł się jak osioł.

Maks się irytuje: — Co za idjotka!

— Dlaczego idjotka? — pyta go towarzysz.

— Jest się też o co wątrobić z tem nazwiskiem. Poco się wogóle pyta? Kupiłaby sobie program, tam wszystko jest wyraźnie wypisane.

* * *

Znakomity bajkopisarz duński Audersen, tak się obawiał, aby go żywcem nie pochowano, że codziennie wieczorem, kładąc się spać, przylepiał do łóżka swego kartkę, na której dużemi literami wypisywał:

„Jestem w letrgu".

Gdynia — port.



Ładowanie cukru polskiego z magazynów portowych na okręty.

Walka z dumpingiem sowieckim.

Sowiecka ofensywa ekonomiczna przeciwko Polsce przybiera coraz szersze rozmiary. Jedną z cech charakterystycznych dumpingu sowieckiego jest jego wyjątkowa złośliwość. Sowiety stosują bowiem nietylko dumping t. zw. przemysłowy, uzasadniony niejako walką o możność zatrudnienia robotnika w przemyśle krajowym, oraz zasadą obniżających się w miarę zwiększenia produkcji kosztów produkcji: dumping sowiecki często oparty jest wyłącznie na tranzakcjach handlowych (kupno towaru specjalnie w celu sprzedania go w innem miejscu za pół ceny, by uniemożliwić tranzakcję innego państwa) i kierowany jest motywami politycznemi, co szczególniej dotkliwie odczuwane jest przez eksport polski, zwłaszcza na rynku angielskim.

Dumping sowiecki daje się również we znaki polskiemu rynkowi wewnętrznemu w całym szeregu dziedzin. Import obuwia gumowego i linoleum, oparty na surowcach pochodzenia pozarosyjskiego (kauczuk i korek), przedstawia się tem osobliwiej, że ceny sprzedażne towaru sowieckiego w Polsce są niejednokrotnie niższe od cen surowca importowanego do Rosji sowieckiej, a użytego do wyrobów tych artykułów.

To też w warszawskich sferach gospodarczych poruszona jest sprawa obrony przed agresywnością gospodarczo-polityczną Sowietów, zwłaszcza że Polska nie jest związana z Sowietami żadnym traktatem handlowym.

Obrona — zdaniem tych sfer — winna pójść w tym kierunku, ażeby:

1) wykorzystać wszystkie środki celne ograniczeń i zakazów dowozu towarów sowieckich, zagrażających polskiemu przemysłowi;

2) scentralizować obroty handlowe z Sowietami na wzór tego, jak czynią to obecnie Niemcy; oprzeć te obroty handlowe na zasadzie, że Sowiety tylko za taką sumę mogą w Polsce sprzedać, za jaką nabędą tu towarów, przyczem spis tych towarów winien być ustalony po myśli interesów przemysłu i handlu polskiego.

Środki powyższe mogłyby w znacznym stopniu przyczynić się do stępienia ostrza niebezpiecznego dumpingu sowieckiego.

M. G.



Oko olbrzymiego jupitera, jakich obecnie używa się do oświetleń przy zdjęciach filmowych.

FILIP MACDONALD. 22)

Miłość detektywa.

Autoryzowany przekład z angielskiego J. Zydlerowej.

Rozdział VIII.

NIEUDANA WYPRAWA.

W redakcji „Sowy" przy biurku Hastingsa siedziała panna Margareta Warren, jak zwykle wytworna w swej skromnej sukni, gładko uczesana, jakgdyby rozpoczynała dopiero, nie zaś kończyła swą codzienną pracę.

Leżał przed nią bloczek, w którym zapisała przed dziesięciu minutami zlecenie Gethryna. Umiała je już napamięć. W miarę jak upływały minuty niepokoiła się coraz więcej nieobecnością szefa. Najwyraźniej trzeba było coś wykonać bez straty czasu, a tu czas ucieka. Zbyt dobrze znała pułkownika Gethryna, żeby nie wiedzieć, iż „ciekawy kawał" był tylko pozorem. Tak, to musiało mieć jakiś związek z wypadkiem. Czy nie powiedział wyraźnie, z naciskiem, że Jack, to jest pan Hastings ma telefonować do niego, jak tylko znajdzie tego Mastersona? Ma się przecież dowiedzieć, gdzie ten Masterson był w czwartek w nocy — a właśnie tej nocy zabito Hoode'a!

Nie chce mi się wierzyć, aby który z nich znał tego Mastersona, — myślała. To też tylko pozór. A jeszcze ta łacina! — Przecież to znaczy „Sprawa niezwykłej wagi. Usłuchaj natychmiast!"

Spojrzała na zegarek. Cały kwadrans zmarnowany!

Przyszła jej pewna myśl, Hastings wyszedł na kolację. Jeżeli poszedł tam, gdzie zwykle, to pewnie tam jeszcze siedzi. Posłała chłopca. Wrócił w pięć minut. Nie znalazł szefa.

— Psiakość! — mruknęła Warren.

Spojrzała znów na zegarek. Dwadzieścia po dziesiątej. Włożyła kapelusz, ten mały kapelusik, który wywoływał tyle wzruszeń u redaktora, kopję zlecenia Gethryna umieściła na stole Hastingsa wraz z pośpiesznie napisaną notatką. Zeszła nadół i znalazła się na Fleet Street.

Po trzech nieudanych próbach złapała wreszcie taksówkę, której kierowca zgodził się zawieść ją aż na Forests Road Nr. 5.

Było to w okolicy Harfenar czy około tego. Margareta skorzystała z przydługiej nieco jazdy i obmyśliła dwie historje. Jedna miała być użyta, jeżeli ten Masterson przekroczył już pięćdziesiątkę, druga miała opowiedzieć, jeżeli Masterson okaże się człowiekiem młodszym. Z obu Margareta była bardzo zadowolona. Podobały się jej. Młodemu Mastersonowi miała opowiedzieć o starej matce, wprowadzonej w błąd podobieństwem nazwisk i o tęskniącej narzeczonej. Gdyby okazał się starszym, wtedy miała opowiedzieć o dziewczynie z Kanady, ogłoszeniu w Timesie, o cierpieniach, łzach, podróży i t. p. W obu razach tak trzeba kierować, żeby można było zadać pytanie, gdzie Masterson znajdował się czwartkowej nocy.

Taksówka stanęła. Szofer otworzył drzwiczki.

— Tutaj, numer 14.

W chwili płacenia spostrzegła, że serce jej zachowuje się niestosownie. Oburzyła się na siebie. Usiłowała pokonać niepokój, niebardzo się to jednak jej powiodło.

Taksówka zjeżdżała zpowrotem ze wzgórza. Ulica była cicha, zbyt cicha — pomyślała Margareta. Posępna nawet, jakaś ponura. Latarń niewiele. Nie było nawet księżyca. Nigdzie nie widać oświetlonych okien. Brudna, niemiła jakaś ulica.

W oznaczonym numerem czternastym wielkim, ciemnym domu mieszkał może kiedyś jaki potentat handlowy, dziś jednak stanowił on schronienie dla wycofanych z obiegu ludzi, może jakichś oryginałów, pokątnych doradców i t. p.

Margareta wchodziła powoli na schody. Komórka odźwiernego była pusta. Z tablicy dowiedziała się, że James Masterson mieszka pod 6-b na pierwszem piętrze. Winda była nieczynna, więc panna Warren weszła na schody, powtarzając w pamięci swe piękne historje i udoskonalając je jeszcze. Ale poco tu przyszła, czyż nie mogła zaczekać, aż Hastings wróci?

Stanąwszy przed numerem szóstym, panna Margareta Warren wypowiedziała kilka szorstkich uwag pod adresem swej osoby i nacisnęła guzik dzwonka.

Nie słychać było kroków, nikt nie przycisnął klamki, lecz drzwi otworzyły się.

Margareta cofnęła się, powstrzymując krzyk. Cichy pisk tylko wybiegł z jej ust... Był to tak zabawny pisk, że sama się roześmiała.

— Nie bądź warjatką, Margareto! Czyś nigdy nie słyszała o zamkach automatycznych? Wielka oszczędność czasu.

Serce biło jej mocno, gdy wchodziła do małego przedpokoju. Z pokoju na prawo odezwał się głos męski, zrzędny, wysoki:

— Kto tam? Właź do licha! Prędzej!

Nacisnęła klamkę i weszła do sypialnego pokoju, którego umeblowanie znajdowało się w stanie zdumiewającego nieładu. Dogasający na kominku ogień... a temperatura dzisiaj wynosiła 90 stopni w cieniu... wyrzucał kłęby czarnego dymu z poza połamanej kraty. Pościel pognieciona i porozrzucana po podłodze. Na środku pokoju leżał wywrócony stół, naokoło pogniecione gazety. Przed kominkiem siedział skurczony w fotelu mężczyzna. Włosy w nieładzie, oczy błyszczące, pałające gorączką. Ściernisko nieogolonej brody okalało szczupłą twarz, ubarwioną silnemi wypiekami. Był to człowiek najwyraźniej chory, z silną gorączką.

Pannę Warren zdjął strach. Wszystkiego mogła się spodziewać, tylko nie tego. Co za szaleństwo było tu przychodzić. Istne warjactwo! Ten człowiek najwyraźniej jest chory, nie umiała jednak zdobyć się na litość. Rozszerzone źrenice wpatrywały się w nią niezbyt życzliwie.

Zawahała się trochę. W gardle jej tak zaschło, że nie mogła przemówić słowa.

Mężczyzna wstał z fotelu. Ze strachem zauważyła, że wyglądał na bardzo silnego. Uchwycił się parapetu kominka, żeby utrzymać się na nogach. Potrącona łokciem butelka spadła i rozbiła się na drobne kawałki o kraty kominka. Odór rozlanej wódki, który zawsze doprowadzał Margaretę do mdłości, wraz z gorącem panującem w pokoju i wzrastającym lękiem, rozstroił jej nerwy ostatecznie.

Trzymając się parapetu kominka, mężczyzna próbował się ukłonić.

— Niech mi pani wybaczy mój wygląd — odezwał się. Margareta cofnęła się, usłyszawszy jego głas— ale jestem... jestem na usługi... Naprawdę... zapewniam panią... Co pani rozkaże... spełnię z rozkoszą. A więc?

Postąpił krok ku niej, szurając po podłodze drżącemi nogami.

Margareta miała ochotę krzyknąć. zacisnęła zęby. Chciała przemówić, powiedzieć cośkolwiek, opowiedzieć jedną z tych historyj, z których była taka dumna. Nie mogła.

Mężczyzna zbliżał się ku niej zwolna, jak pająk.

— Precz! Przecz! — krzyknęła. Drżała całem ciałem.

Mężczyzna nie trzymał się już niczego i upadł na kolana. Głowa jego kołysała się za każdym ruchem. Pełzał do przewróconego stołu i szukał w pogniecionych dziennikach.

Margareta rzuciła tęskne spojrzenie na drzwi. Chciała się poruszyć, lecz nogi nie słuchały. Jak urzeczona grozą położenia, wpatrywała się w mężczyznę. Nagle bezwiednie przeczytała nagłówki artykułów.

„Morderstwo w Abbotshall! Śmierć ministra! Bestjalska zbrodnia! Czy to już bolszewizm?" krzyczały litery.

Tymczasem Masterson znalazł to, czego szukał. Usiadł w groteskowej pozie na podłodze, trzymając w obu rękach cieżki pistolet. Wycelował lufę prosto w głowę Margarety. Dziewczynę ogarnęło naraz uczucie dziwnej bezwładności. Kolana uginały się pod nią.

— Siadać! Siadać mi zaraz! — krzyknął mężczyzna ostrym chrapliwym tonem — tonem człowieka w najwyższej gorączce.

(D. c. n.).

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Sprzedał żonę za 500 zł. i 10 pudów zboża.

Onegdaj na posterunek P. P. w Dziśnie zgłosiła 22-chletnia Helena Ślazewiczowa, mieszkanka wsi Kluczyny, gm. jaźnieńskiej, powiatu dziśnieńskiego i zameldowała o następującym niesłychanym fakcie.

Przed rokiem powróciła razem z mężem z Rosji sowieckiej i zamieszkała we wsi Kluczyny, gdzie zapoznała się z niejakim Hołubowem Michałem mieszkańcem sąsiedniej wsi i człowiekiem dosyć zamożnym.

Ślazewiczowa spodobała się Hołubowowi, który zaczął ubiegać się o jej względy, lecz bez skutku. Mąż Heleny Adam zauważył miłość Hołubowa do swej młodej żony i uczucie jego postanowił wykorzystać na swój sposób. Jakoż wkrótce między nim a Hołubowem zawarty został następujący układ: Ślazewicz zrzeka się praw do żony za... 500 złotych i 10 pudów zboża.

Zgodnie z umową, Ślazewicz przywiózł swoją żonę do Hołubowa i pozostawił ją u niego.

Lecz żona Ślazewicza nie zgodziła się na „interes" swego męża, uciekła od „nabywcy" i wróciła do Ślazewicza.

Hołubow również nie dał za wygraną i postanowił odebrać „kupioną" kobietę siłą.

Gdy zaś mąż jej chciał mu w tem dopomóc, nieszczęśliwa kobieta uciekła do swego dziadka, za którego radą zawiadomiła o całej sprawie policję.

Władze policyjne wszczęły w tej sprawie energiczne dochodzenie. (c)

Niemieccy oficerowie na usługach Sowietów.

Badanie granicy polsko-sowieckiej.

W dniach 11 i 12 b. m. na pogranicze polsko-sowieckie zjechała specjalna komisja z Mińska, która badała odcinki graniczne Wilejka—Radoszkowicze.

Ciekawem jest, iż w składzie komisji znajdowało się dwóch oficerów Reichswehry.

Fakt ten potwierdza współpracę Reichswehry z armją czerwoną. (c)

Groźny pożar w gminie orańskiej.

Ogień strawił 9 gospodarstw.

Wczoraj o godzinie 3-ej pp. wybuchł pożar w zabudowaniach Józefa Żukowskiego, mieszkańca wsi Bozygra, gminy orańskiej.

Wobec sprzyjającego wiatru ogień przerzucił się wkrótce na sąsiednie zabudowania, tak, że wkrótce prawie cała wieś stała w płomieniach.

Na miejsce pożaru przybyły straże pożarne z okolicznych miasteczek, dzięki którym pożar został zlikwidowany.

Ogień zniszczył 9 gospodarstw z całym dobytkiem. Ofiar w ludziach, na szczęście, nie było. Straty według prowizorycznych obliczeń sięgają sumy 40.000 zł. Przyczyna pożaru narazie nie została ustalona. (c)

Zbrodnicza matka.

We wsi Praszyny, pow. święciańskiego, policja śledcza wykryła w sieni domu, należącego do Elżbiety Maciejunowej, zakopane zwłoki noworodka z odrąbanemi od tułowia nogami. Podejrzenie o morderstwo pada na Maciejunową. Energiczne dochodzenie w toku.

ŚWIĘCIANY

+ **Wielki wiec protestacyjny w Kiemieliszkach, powiatu święciańskiego przeciwko wystąpieniu Treviranusa.** W dniu 8 b. m. w m-ku Kiemieliszkach, powiatu święciańskiego podczas odbywającego się tam dorocznego „festu" przez miejscowe społeczeństwo został zorganizowany wielki wiec z udziałem wielotysięcznych tłumów. Po wygłoszonych przemówieniach przez pp. Krasickiego, Rożnowskiego i Jonaka zebrani wznosząc okrzyki przeciwko zakusom Niemiec na całość granic Rzeczypospolitej z wielkim entuzjazmem uchwalili następującą rezolucję: „Zebrani na wiecu protestacyjnym przeciwko wystąpieniu ministra niemieckiego Treviranusa mieszkańcy gmin kiemieliskiej, podbrodzkiej, worniańskiej, gierwiackiej, swirskiej, żukojnińskiej i łyntupskiej ziemi wileńskiej oświadczają, że gotowi są odeprzeć każdy zamach na całość granic Rzeczypospolitej. Zebrani protestując przeciwko zakusom niemieckim na ziemie odwiecznie polskie stwierdzają, iż najlepszą rękojmią całości granic Rzeczypospolitej jest skupienie się wszystkich w jednym obozie Marszałka Józefa Piłsudskiego, Który nas wiódł i powiedzie do zwycięstwa".

ŻYRMUNY.

+ **Posiedzenie Rady Gminnej w Żyrmunach.** Onegdaj odbyło się w Żyrmunach posiedzenie Rady Gminnej w obecności p. starosty Bogatkowskiego, naczelnika Wydziału Kuratorjum Wileńskiego p. Młodkowskiego, inspektora szkolnego p. Rogowskiego i inspektora samorządowego p. Wilczyńskiego. Rozstrząsając zkolei poszczególne punkty porządku dziennego, zaakceptowano sprawozdanie z działalności Zarządu Gminnego oraz wykonania budżetu za rok 1929-30, oraz przyjęto regulamin obrad Rad Gminnych. W ostatn. punkcie postanowiono przystąpić jeszcze w roku bieżącym do budowy murowanej 6-klasowej szkoły powszechnej w Żyrmunach.

Jest to uchwała, która świadczy o zrozumieniu Rady Gminnej, która pomimo trudnych warunków finansowych całej gminy, dąży wszelkiemi siłami o pdodniesienia szkolnictwa w swej gminie. Koszta budowy szkoły w przybliżeniu wyniosą około 150 tysięcy złotych. (A.H.)

IGNALINO.

+ **O kolonje letnie dla dzieci policjantów.** Zauważamy, że życie wśród policji nie pozostaje w tyle od życia ogółu społeczeństwa. Widzieliśmy bowiem, jak w miesiącu lipcu i sierpniu r. b. dzieci policjantów, o wątłem zdrowiu były pielęgnowane na kolonji wypoczynkowej w -Igalinie, powiatu święciańskiego, zorganizowanej i prowadzonej przez p. Kubarską, przewodniczącą Koła „Rodziny Policyjnej" w Święcianach.

W rozmowie z p. Kubarską miałem możność dowiedzieć się, że przebywa na kolonji 16 dzieci, tych policjantów, którzy ze względu na dużą rodzinę i trudne warunki życiowe nie mieliby możności dać dzieciom należytej pielęgnacji, a jaką dziś mają dla poprawy swego wątłego zdrowia, a jaką miały na wypoczynku letnim. Szlachetna opieka p. Kubarskiej sprawiły, że wygląd zewnętrzny dzieci zmienił się nieporównanie.

Kolonję tę zwiedzili w końcu sierpnia r. b. komendant wojewódzki P. P. inspektor Ludwikowski, starościna Mydlarzowa i zastępca starosty święciańskiego p. Jeśman, z czego wnioskować należy, że kolonja ta jak i jej cel wzbudziły zainteresowanie takową.

„W zdrowem ciele zdrowy duch" — oto hasło, którem niewątpliwie kierowała się p. Kubarska w powyższej pracy. Z.

Akcja przedwyborcza w Wilnie i Wileńszczyźnie.

Posiedzenie plenarne Wojew. Kom. Wyborczego B. B. W. R.

Dnia 15 września r. b. o godz. 19 ej w lokalu Sekretarjatu przy ul. Zawalnej 1 m. 4 odbędzie się pod przewodnictwem członka Prezydjum Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, p. Tadeusza Hołówki, posiedzenie plenarne Wojewódzkiego Komitetu Wyborczego BBWR.

Na porządku obrad — sprawy organizacyjne.

Utworzenie Okręgowego Komitetu Wyborczego BBWR. w Święcianach.

W dniu 10 b. m. o godz. 6-ej wiecz. odbyło się posiedzenie Rady Powiatowej B. B. W. R. w Święcianach z udziałem wszystkich przedstawicieli powiatowych organizacyj społecznych i gospodarczych.

Na zebraniu po omówieniu aktualnych spraw wyborczych został zorganizowany Okręgowy Komitet Wyborczy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Referat polityczny wygłosił p. Krasicki, w dyskusji między innymi zabierali głos: p. Skurski — dyrektor Gimnazjum, p. Jonak, p. Mickiewicz, p. Goślinowski, p. Gordon, p. Święcicki i inni.

Na zebraniu reprezentowanych było 15 organizacyj społecznych i gospodarczych.

Międzynarodowa konferencja kolejowa w Wilnie.

Wczoraj w gmachu Dyrekcji Kolei Państwowych w Wilnie rozpoczęła się międzynarodowa konferencja z udziałem przedstawicieli kolei łotewskich i estońskich w sprawie przyłączenia Estonji do bezpośredniej komunikacji osobowej, bagażowej i ekspresowej pomiędzy Polską i Łotwą która to komunikacja istnieje już pomiędzy wymienionemi 2 państwami od 1 kwietnia 1929 r.

Z ramienia Ministra Komunikacji obradom przewodniczy radca Ministerstwa p. Wiktor Joczyński, ze strony kolei łotewskich bierze udział p. Daina, ze strony kolei estońskich p. Yemm. Pozatem przyjmują udział w konferencji ze strony Ministerstwa Komunikacji pp. Umiński i Matras, ze strony Dyrekcji Kolei Państwowych w Wilnie naczelnik wydziału handlowo-taryfowego p. Byczkowski i p. Szmidt. Przebieg obrad jest bardzo pomyślny i wynik prac konferencji daje nadzieję, że bezpośredina komunikacja między Polską a Estonją będzie wprowadzona w życie od 1-go listopada r. b.

Konferencja potrwa kilka dni. (m)

Niezwykły pochód.

Wczoraj wieczorem mieszkańcy cichego Wilna byli świadkami niezwykłego pochodu. Ulicą Mickiewicza przeciągnął orszak, który aczkolwiek niósł aż kilka osób na wieczny spoczynek w nurtach Wilji, nie zdradzał żadnej żałoby. Na czele orkiestra dęta, potem transparenty z napisami „Cześć Prezydentowi Ignacemu Mościckiemu", Cześć Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu", „Cześć silnemu i karzącemu zbrodnie rządowi". Wreszcie uformowana w czworokąt grupa osób niosąca karykatury aresztowanych b. posłów Witosa, Liebermana, Dębskiego i Kiernika, przyczem pod każdą z nich figurował odpowiedni napis: pod Witosem poruszającym, za pociągnięciem sznurka, wszystkiemi częściami ciała: „Witosie, pamiętaj na swoje słowa, że będzie gorzej", pod Liebermanem: „Precz z Liebermanem, obrońcą szpiegów niemieckich", pod Kiernikiem „Kierniku, oddaj Dojlidy i krew ułanów polskich (przelaną w Krakowie podczas zajścia ulicznego z wzburzonym tłumem w listopadzie 1924 r. przyp. red.) **i pod Dębskim „Dębski — obożny pod sąd, bo nie bronił korytarza pomorskiego".**

Za tym orszakiem postępował liczny pochód.

Po dojściu przez ulicę Mickiewicza do mostu Zwierzynieckiego karykatury b. posłów wrzucono do Wilji, poczem przy dźwiękach marsza bynajmniej nie żałobnego pochód przeszedł pod gmach pałacu reprezentacyjnego. Tu wybrano delegację, która na ręce p. wojewody złożyła deklarację wyrażającą hołd Marszałkowi Piłsudskiemu i całemu rządowi za energiczny krok względem b. posłów działających na szkodę państwa.

KRONIKA

Niedziela 14 Września	Dziś: Podwyższ. Krzyża Św. Jutro: M.B.Bolesnej, Nikodema
	Wschód słońca—g. 5 m. 8. Zachód —g. 17 m. 56.

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 13 VIII—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 769
Temperatura średnia + 9° C
" najwyższa: + 11° C
" najniższa: + 5° C
Opad w milimetrach: 3,5
Wiatr przeważający: wschodni.
Tendencja barom.: spadek.
Uwagi: pochmurno, po południu deszcz.

ADMINISTRACYJNA.

— **Rejestracja cudzoziemców.** Starostwo Grodzkie przeprowadza ddatokową rejestrację tych cudzoziemców, którzy w swoim czasie obowiązkowi rejestracji nie zadośćuczynili. Ponieważ w myśl postanowień rozporządzenia P. Prezydenta Rzeczypospolitej cudzoziemcem jest każdy, kto obywatelstwa polskiego nie posiada, Starostwo zwraca uwagę wszystkich tych cudzoziemców, zamieszkałych na terenie m. Wilna, którzy dotychczas nie zarejestrowali się, że w ich własnym interesie leży, by jak najprędzej obowiązkowi temu zadośćuczynili, gdyż inaczej wzbudzić oni mogą uzasadnione podejrzenie co do swej lojalności względem państwa polskiego. (m)

WOJSKOWA.

— **Wyjaśnienie w sprawach wojskowych.** Wobec często zdarzających się wypadków, świadczących o nieznajomości ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej przez poborowych, którzy całkiem niepotrzebnie obarczają P. K. U. róznemi bezpodstawnemi prośbami w sprawach ulg i odroczeń służby wojskowej, komenda P. K. U. Wilno—Miasto wyjaśnia, iż według obowiązującej ustawy prośby o odroczenie służby wojskowej wzgl. uzyskania ustawowo przewidzianych ulg kierować należy jedynie i wyłącznie do władzy administracyjnej, t. j. do Starostwa. Natomiast wszelkie prośby o przesunięcie terminu wcielenia do szeregów należą wyłącznie do kompetencji P. K. U., lecz na podstawie rozkazu Ministerstwa Spraw Wojskowych żadne prośby przyjmowane nie będą z powodu wygaśnięcia obowiązującego terminu.

Ci poborowi, których podania zostały załatwione odmownie, zbytecznie wnoszą odwołania, albowiem decyzja komendanta P. K. U. jest ostateczna i odwołaniu nie podlega.

Równocześnie wyjaśnia się, że rejestrację popisowych rocznika 1910 i 1912 przeprowadza wydział wojskowy Magistratu m. Wilna a nie P. K. U.

Wszelkie podania w sprawie przyjęcia do służby ochotniczej przyjmowane będą przez P. K. U. dopiero w kwietniu 1931 r. (m)

SPRAWY SZKOLNE.

— **Wileńska Szkoła Dramatyczna.** Sekretarjat czynny codziennie od 10 do 11 rano i od 4 do 7 po poł. Inflancka 2. (Zwierzyniec). Początek zajęć 15 września.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Z Koła Prawników.** Zarząd Koła Prawników Stud. U. S. B. podaje do wiadomości nowowstępującym, iż w lokalu Zarządu Koła ((ul. Zamkowa 11 w podwórzu na prawo) w poniedziałki, środy i piątki od godz. 18 do 19 będą udzielane wszelkie informacje dotyczące studjów na Wydziale Prawa i Nauk Społecznych.

SANITARNA.

— **Lustracja jatek mięsnych.** We wtorek secjalna komisja magistracka zbada stan sanitarny jatek mięsnych żydowskich i chrześcijańskich.

OPIEKA SPOŁECZNA.

— **Walka z żebractwem.** Wskutek akcji walki z żebractwem, prowadzonej przez urząd wojewódzki oraz komitet walki z żebractwem, wytworzył się nowy typ „okrężnych żebraków", wędrujących od miasteczka do miasteczka, od wsi do wsi, uwijających się na jarmarkach, targach, odpustach i t. p. Ten typ żebraków składa się ze starców, kalek, kobiet i dzieci, których żadne miasto nie chce przyjąć na stały pobyt w obawie kosztów, połączonych z ich utrzymaniem, wędrują też ci żebracy po całym kraju.

Obecnie władze wojewódzkie w porozumieniu z komitetem walki z żebractwem wydały dla policji zarządzenie zatrzymywania i legitymowania takich żebraków i o ileby udowodniono im włóczęgostwo, mają oni być izolowani w tej gminie, gdzie zostali zatrzymani. (m)

Z KOLEI.

— **Kolejowe sygnały świetlno-dźwiękowe.** Władze kolejowe rozważają obecnie sprawę urządzenia nowoczesnej sygnalizacji na przejazdach, obfitujących w wypadki i katastrofy kolejowe. W myśl rozważanych projektów, byłaby wprowadzona sygnalizacja świetlno-dźwiękowa, którąby była automatycznie uruchamiana przez pociągi, przejeżdżające przez niebezpieczne skrzyżowania torów kolejowych z szosami i drogami. Obecnie na terenie Wileńskiej Dyrekcji Kol. odbywają się próby z tą sygnalizacją. O ile próby te dadzą pomyślne wyniki, sygnalizacja świetlno-dźwiękowa byłaby wprowadzona na kolejach w najbliższym czasie. (m)

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Zarząd Wileńskiego Towarzystwa Opieki nad Dziećmi** zawiadamia swoich członków że w niedzielę dn. 21-go b. m. o godz. 1-ej w lokalu schroniska przy ul. Jakóba Jasińskiego 20—22, odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków towarzystwa z następującym porządk. dziennym: 1) sprawa sprzedaży domu przy ul. Kolejowej Nr. 3, 2) sprawa nabycia domu przy ul. Jakóba Jasińskiego 20—22. Osobne zaproszenia nie będą rozsyłane.

RÓŻNE.

— **Licytacja koni.** W dnie targowe 16, 17, 18, 19, 23 i 26 września r. b. na rynku Kalwaryjskim w Wilnie odbędzie się licytacja wybrakowanych koni wojskowych z oddziału garnizonu Wilno. (m)

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Jak było do przewidzenia wystawiona wczoraj nieśmiertelna komedja J. Blizińskiego „Rozbitki" odniosła wielki sukces artystyczny. Zarówno gra artystów z dyr. A. Zelwerowiczem na czele, jako też i efektowna wystawa pod kierunkiem malarskim J. Hawryłkiewicza wywołały ogólny zachwyt i wielkie uznanie tłumnie zebranej publiczności.

Dziś i jutro w dalszym ciągu „Rozbitki".

Początek o godz. 8-ej wieczorem. Bilety ulgowe i kredytowane nowego typu ważne.

— **Teatr Miejski „Lutnia".** Pełna ożywczych promieni słonecznych, pogodna komedja J. Rączkowskiego „Nad polskiem morzem" wypełni repertuar dni najbliższych. Zespół artystyczny wraz z nowopozyskanemi siłami przyczynia się do wydobycia wszelkich walorów tej ze wszech miar interesującej sztuki, której akcja toczy się na wybrzeżu morskiem w Gdyni.

Dziś i jutro „Nad polskiem morzem".

Początek o godz. 8-ej wieczorem.

Bilety ulgowe i kredytowane nowego typu ważne.

— **Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni".** Dziś o godz. 3.30 po poł. ukaże się w „Lutni" na przedstawieniu popołudniowem po cenach zniżonych, pełna wytwornego humoru i sentymentu doskonała komedja Verneuilla „Moja panna mama", w obsadzie premjerowej.

Bilety nabywać można dziś od godz. 11-ej rano.

— **Wieczór humoru artystycznego Marjusza Maszyńskiego.** Znakomity artysta Teatru Polskiego w Warszawie Marjusz Maszyński wystąpi w piątek najbliższy t. j. dnia 19-go b. m. w Teatrze „Lutnia" na wieczarze humoru artystycznego pt. „A także żeby się uśmiać!" W programie: utwory Krasickiego, Kotarbińskiego, Mickiewicza, Tuwima, Reymonta, Makuszyńskiego, Lemańskiego, Sienkiewicza, Boya, Wierzyńskiego i innych.

Bilety nabywać można od poniedziałku w kasie Teatru „Lutnia".

RADJO

NIEDZIELA, dnia 14 września 1930 r.

10.15: Tr. nabożeństwa z Poznania. 11.58: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorolog. 15.30: Międzyklubowe zawody wioślarskie o mistrzostwo m. Wilna (Reportaż). 17.25: Koncert popularny. 18.45: Audycja z okazji „Dnia dobroci dla zwierząt". 19.35: Progr. na poniedziałek. 19.40 Transm. międzynarodowych zawodów kolarskich i motocyklowych z Dynasów. Kwadrans literacki, koncert, komun. i muz. tan.

PONIEDZIAŁEK, dnia 15 września 1930 r.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.50: Odczyt turystyczno-krajoznawczy. 17.15: Program dzienny. 17.20: Komunikat sportowy. 17.35: „Twórcze piękno pracy samorządowej" odczyt. 18.00: Muzyka taneczna 19.00: Opowiadania dla dzieci. 19.25: Feljeton wesoły. 19.50: Program na wtorek i rozmaitości. 20.00: Prasowy dziennik radjowy, pogadanka, koncert, komunikaty i muzyka taneczna.

WTOREK, dnia 16 września 1930 r.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 17.15: Program dzienny. 17.20: Komunikat Związku Młodzieży Rzemieślniczej. 17.35: Dwa lata pracy samorządu miejskiego w Grodnie. 18.00: Koncert. 19.00: Feljeton wesoły. 19.20: Wywiad z Walasiewiczówną 19.25: P... na środę i rozmaitości. 19.35: Prasowy dziennik radjowy, opera z Poznania „Lakme" i komunikaty.

—o—

Co czternasty człowiek...

Myśleliśmy, że jest nieco lepiej z tą ważną sprawą... Tymczasem nieubłagana statystyka Głównego Urzędu Statystycznego ujawniła dość ponurą prawdę, że w Polsce tylko co czternasty człowiek przekracza 60-ty rok życia... Tylko 7,2 proc. ogółu ludności liczy sobie ponad 60 lat życia.

Mniejszą długowieczność mają tylko Sowiety, w których 60 lat wieku przekracza tylko 6,7 proc. ludności.

Natomiast inne kraje mają więcej staruszków, niż my. Rekord pod tym względem, bije Francja, gdzie ponad 60 lat posiada 13,7 proc. ludności. W Szwecji odpowiedni odsetek wynosi 12, w Anglji 9,4 w Stanach Zjednoczonych — 7,5 proc.

Oczywiście te rozmaite stopnie długowieczności mieszkańców poszczególnych krajow zależą od szeregu czynników. W pierwszym rzędzie chodzi tutaj o warunki higjeny i tempo życia.

W Ameryce, aczkolwiek higjena stoi na poziomie bardzo wysokim, nerwowe tempo życia zabija prędko ludzi. U nas wieś jeszcze nie zdobyła tych warunków higjeny, które przedłużają życie, w miastach zaś ciężka walka o byt szybko zużywa siły ludzkie.

Stąd wniosek? Bardzo zastanawiający... poważny.

Czy los pozwoli, że znajdziemy się w szczęśliwej liczbie tych 7,2 proc.? Czy będziemy właśnie tym czternastym? Nikt nam na to nie odpowie.

Szanse są arytmetycznie — dość małe. Szybko jedziemy w Wieczność...

Szybko, bez długich namysłów, ubezpieczmy nasze życie w P. K. O., aby w razie, jeżeli los nie da nam promocji do tych 7,2 proc — rodziny nasze nie były podwójnie smutne i zrozpaczone; rozstaniem się z nami i obrazem oczekującej za drzwiami nędzy...

Nie zwlekajcie więc z zabezpieczeniem rodziny... Pamiętajcie!

Tylko... co czternasty. M. Cz.

SPORT

WIOŚLARSKIE REGATY MIĘDZYKLUBOWE.

Po zaciętej walce w trzydniowych przedbiegach eliminacyjnych, wyeliminowane z przedbiegów zwycięskie osady, **dziś o godz. 14-ej spotykają się w biegach finałowych, dla ostatecznych rozgrywek.**

Prócz klubów Wileńskich, w regatach przyjmują udział kluby wioślarskie Poznania, Gdańska, Warszawy, Grodna. Ogółem w regatach tych przyjmuje udział 19 osad przy 201 zawodnikach. Jeżeli się zważy, że zaledwie przed trzema laty t. j. w roku 1927 w regatach wileńskich uczestniczyło tylko 19 osad przy 43 zawodnikach, tegoroczne regaty z udziałem zawodników innych miast, świadczą o poważnym i szybkim rozwoju sportu wioślarskiego w Wilnie.

Aby tylko dobra pogoda i liczny udział publiczności nie zawiodły naszych wioślarzy!

—oo—

Pieski, psiuczki, psiunie, suczynki i psiuki.

Dzień litości nad zwierzętami! I nad męczoną przez niegodziwego człowieka przyrodą... Tak, dobrze i to przypomnieć ludziom, że zamiłowanie do okrucieństwa, do umęczania słabszego od siebie rozciąga człek nie tylko do swoich bliźnich, ale do całej, otaczającej go przyrody, do wszystkiego co żyje, a co bezlitosny i ślepy w swej lekkomyślności człowiek niszczy ile sił. Aż się to na nim zaczyna mścić w przerażający sposób, w postaci zszarpanych nerwów, osłabienia energji, melancholji, zniechęcenia i obrzydzenia do wszystkiego, nie mówiąc o przedwczesnem wyczerpaniu i stępieniu władz umysłowych.

Dziś więc Wilno w sposób wesoły opowie mieszkańcom, jak to można kochać zwierzęta i ile one mogą przyjemności i dobrego zrobić człowiekowi.

Pójdzie rozmaita „żywiołka" skrzydlata, dwu i czteronożna przy boku swych opiekunów. Będzie to nowego rodzaju pochód i, trzeba mieć nadzieję, pacyfistyczny. Okaże się najdowodniej, że żadnemu ze „zwierzaków" nie przyjdzie do głowy nastroszyć piora lub pokazać zęby innemu stworzeniu dla tego tylko, że ma ono inne zabarwienie sierści czy pierza. Byleż akcja ta wszczęta bardzo racjonalnie spowodowała zmniejszenie nadmiernego obciążania koni i opuszczania psiaków na ulicach i za parkanami, gdzie się te nieszczęśliwe ofiary ludzkiej bezmyślności i bezserca męczą, zdychając z głodu lub jęczą pokaleczone przez ulicznikow. Akcja litości nad zwierzętami powinna przedewszystkiem być rozpowszechniana wśród młodzieży szkół powszechnych.

Okrutne dziecko, nie mające litości nad zwierzęciem, nie hodujące żadnego, wyrośnie na zbója, to nie ulega wątpliwości. R.

NA WILEŃSKIM BRUKU

Młodzież bundowska usiłowała demonstrować.

Wczoraj w godzinach popołudniowych w sali towarzystwa sportowego i gimnastycznego „Makabi" zwołany został wiec młodzieży bundowskiej, który miał przebieg zupełnie spokojny.

Dopiero po ukończeniu wiecu grupa młodzieży bundowskiej w ilości 15—20 osób usiłowała urządzić pochód antymilitarny.

Grupa ta zgromadziła się koło wyjścia z sali, gdzie wygłoszono odpowiednie przemówienie poczem rozwinięto czerwoną płachtę z napisem: „wojna — wojnie".

W tym czasie na miejsce wypadku przybyła policja, na widok której demonstranci rozbiegli się. Jeden z nich niosący sztandar z napisem został przytrzymany i osadzony w areszcie centralnym. (c)

Kino Miejskie SALA MIEJSKA Ostrobramska 5.

Od dnia 12 do 23 września 1930 roku włącznie będą wyświetlane filmy: **HERKULES CZARNYCH GÓR**—Goljat Arlustong. Sensacyjno-awanturniczy dramat w 6-u serjach, 36-u aktach. W roli gł.: Najsilniejszy człowiek świata **Elmo Lincoln**. **Serja I i II:** Tajemniczy upiór. Na śmierć i życie. Akt. 12. Wyświetla się od **12 do 15.IX.** wł. **Serja III i IV:** W obliczu śmierci. Szalony pościg **Elmo Lincolna.** Akt. 12. Wyświetla się od **16 do 19.IX.** wł. **Serja V i VI:** Zdemaskowani. Zwycięstwo Elmo Lincolna nad groźną bandą opryszków. Aktów 12. Wyświetla się od **20** do **23.IX.** włącznie.
Kasa czynna od godz. 5 m. 30. — Początek seansów od godz. 6-ej. — Nast. program: **„Martwy węzeł".**

Pierwszy dźwiękowy KINO-TEATR **„HELIOS"** Wilno, Wileńska 38.

Dziś ostatni dzień! Od godz. 4 do 6-ej ceny zniżone: Balkon 60 gr. Parter 1 zł. Wielki przebój dźwiękowy! — **Śpiew, chór!** **MARSZ WESELNY**
W rolach głównych: **Erich von Strohejm i Fay Wrai.** Niebywały przepych! Wystawa.
Początek o godz. 4-ej. Ostatni seans o godz. 10.15 —

DŹWIĘKOWE KINO **„HOLLYWOOD"** ul. A. Mickiewicza 22.

Od g. 4 do 6 ceny zniż.: Parter 1 zł. Balkon 80 gr. Dziś ost. dzień! Przebój dźwiękowy! Wspaniały i porywający dramat z życia korsarzy p. t. **Kobieta i żywioł**
W rolach głównych rycerski **Ryszard Barthelmess** i urocza **Betty Compson.** Nad program dodatek dźwiękowy p. t. **„Bernard de Pace w swym najnowszym repertuarze".** Początek o godz. 4-ej. ost. o g. 10.30

Kino Kolejowe **OGNISKO** (obok dworca kolejow.)

DZIŚ i dni następ. **Miłość kozaka** ze wspaniale grającym romantyczną rolę młod. wysmukłego kozaka **Johnem Gilbertem** oraz powab. **Renee Adoree.**
Dramat o 10 aktach obfituje w tragiczne momenty walk kozaków z Turkami. Sceny z życia Zaporoża. Podziwienia godna wściekła dżygitówka autentycznych kozaków. Przygrywać będzie chór mandolinistów. Cena 70 gr. i 80 gr. m. w loży 1 zł. 20 gr. Początek seansów o g. 6-ej. w niedziele i święta o g. 4-ej po poł.

KINO-TEATR **Światowid** Mickiewicza 9.

Najpotężniejsze arcydzieło świata, osnute na tle życia starożytn. Grecji i krwawych walk o zdobycie Troi p. t.
Bohater krwawej areny czyli **Zdobywca Troi**
W rolach głównych: niezrównany **Włodzimierz Gajdarow** i niezwyciężony **Carlo Aldini.**
Film ten wykonano kosztem kilku miljonów dolarów. **Dla młodzieży dozwolone.**

Polskie Kino **WANDA** ul. Wielka 30, tel. 14-81

DZIŚ! Zupełnie nowa kopja! Nieporównane i nieśmiertelne arcydzieło według powieści **Victora Hugo** p. t. **NĘDZNICY** przepiękny dramat w 12-tu aktach.
W rol. gł.: **GABRIEL GABRIO, Sandra Miłowanowa, Jan Toulont** i in. Dla młodzieży dozwol

---

Kino-Teatr **„LUX"** Mickiewicza 11.

Film, który zadziwił świat! Hymn miłości i wolności! **Chata wuja Toma** Epokowy arcyfilm w 12 akt. w/g ogólnie znanej powieści **Beecher Stowe** z niezrównanym tragikiem, murzynem **James B. Jove.** Sceny do łez wzruszające. Wstrząsająca poryw gra. Tysiące statystów. Dla młodzieży dozwolone. Wszyscy śpieszcie ujrzeć ten arcyfilm.
Ceny od 40 gr. Początek o godz. 4-ej. w dnie świąteczne o godz. 1 ej

---

NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI

OBUWIE „CETANJA"

Żądać w pierwszorzędnych magazynach. 567

SMAKOSZE PIJĄ TYLKO idealne, słynne napoje owocowe z najzdrowszych surowców pierwszorzędnej jakości bez alkoholu **Nektar pomarańczowy, Alsyna, Extra** wyłącznego wyrobu fabryki: **„NEKTAR"** w WILNIE, ul. Lelewela 1-3, tel. 460

Żądać wszędzie! Uwaga! Butelki korkowane specj. korkami. **Żądać wszędzie!**



564

„RYGAWAR"

ŚNIEGOWCE I KALOSZE



Trwałe i eleganckie! Jakosc zagraniczna! Ceny tanie! **Wielki wybór gatunków luksusowych.** Całkowita gwarancja co do jakości i zamknięcia. Żądajcie wszędzie! Przedstawicielstwo i skład fabryczny
Dom handlowy **B-CIA TROCCY** WILNO, Niemiecka 26, telefon 625.
STOISKA NA II TARGACH PÓŁNOCNYCH.

OPAŁ

Składnica Państwowa Materjałów Drzewnych

przy Dyrekcji Lasów Państwowych, Wilno, ul. Wielka 66, została zaopatrzona w większą ilość suchego, pierwszorzędnej jakości drewna opałowego (brzoza, olcha, sosna).

Miara dokładna, układka ścisła.

Dostawa gwarantowana.

Nabycie **za gotówkę** na składach bezpośrednio w każdej ilości do 30 mp.

Zakupy większe oraz **operacje kredytowe** uskutecznia się w lokalu D. L. P. Wielka 66, pokój Nr. 4, tel. 14 — 49.

Kredytu udziela się również osobom prywatnym.

SKŁADY: Podgórna Nr. 7 i Piłsudskiego 67 czynne od 7-ej rano do 5-ej pp.

546 Kierownik (—) **J. Markowski.**

SUKNO I BŁAWAT

NA POWITANIE SEZONU

JESIENNO-ZIMOWEGO

Zapraszamy Naszą Szan. Klijentelę celem zwiedzenia Naszego bogato zaopatrzonego magazynu

K. Rutkowski i J. Domagała

Wilno, Wielka 47. **Telefon 14-02.**

548—2

KURJER WILEŃSKI Spółka z ogr. odpow.
DRUKARNIA i INTROLIGATORNIA **„ZNICZ"**
Wilno, św. Jańska Nr. 1 Telefon 3-40.
Dzieła książkowe, druki, książki dla urzędów, bilety wizytowe, prospekty, zaproszenia, afisze i wszelkiego rodzaju roboty drukarskie WYKONYWA PUNKTUALNIE — TANIO — SOLIDNIE

Uzdolniony buchalter-bilansista POSZUKUJE POSADY. Adres: Szkaplerna 37—4

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne profesora Sekułowicza Warszawa, Żórawia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, gramatyki polskiej oraz ekonomji. Po ukończeniu świadectwa. Żądajcie prospektów. 553-6

Anglik rodowity będzie udzielał od początku października lekcyj języka angielskiego oraz literatury. Wiadomość już obecnie ul. Jakóba Jasińskiego 4—3 w godzinach 9 i 10 rano, tel. 555. 540

Zgub. Ks. Woj wyd. przez P. K. U. Lida r. 1905 na im. Benjamina Giszyna, unieważnia się. 539

Spiesznie do sprzedania Samochód N. A. G. z nowemi oponami 1500 zł. Stoberski, Mickiewicza 27. 571

Lekarz-dentysta Ch. Krasnosielski wznowił przyjęcia chor. **ul. Wielka 21.** 557

Akuszerka Marja Brzezina przyjmuje od 9 rano do 7 w. ul. Mickiewicza 30 m 4 W. Zdr. № 3093 , 352

„Wytwórnia Krajowa"

Łódź, skrzynka pocztowa 284.

Wysyłamy na żądanie gotową bieliznę, trykotaże, pończochy, swetry i wszelkie towary włókiennicze po najtańszych cenach w najlepszym gatunku.

Tysiące listów z podziękowaniem otrzymujemy od naszych Sz. Klijentów za nadesłane towary.

Kto zamawia w naszej firmie, niczem nie ryzykuje, gdyż wysyłamy na nasze ryzyko.

Jeżeli nadesłany towar nie przypadnie do gustu, zamieniamy na inny albo zwracamy należność.

Na żądanie wysyłamy bezpłatny cennik.

CENY ZNIŻONE.

OGŁOSZENIA w „Kurjerze Wileńskim" i we wszystkich dziennikach zamieszcza najtaniej **Wil. Agencja Reklamowa** ulica Wielka 14, tel. 12-34.



574-13

Japoński proszek **KATOL** jest najlepszym środkiem jakie, dotychczas egzystują na rynkach, bo KATOL nietylko tępi muchy i pchły, lecz zabija **PLUSKWY,** prusaki i karaluchy.
Żądać KATOL w żółtem opakowaniu w składach aptecznych i aptekach.

Zarząd

Wileńskiego Domu Towarowo-Przemysłowego „Bracia Jabłkowscy", Sp. Akc.

zawiadamia pp. Akcjonarjuszów, że dnia 6 października r. b., o godz. 4-ej po poł. w lokalu firmy Dom Towarowy „Bracia Jabłkowscy" Sp. Akc. w Warszawie, przy ulicy Brackiej 25, odbędzie się nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie posiedzenia i wybór przewodniczącego.
2. Zmiana statutu Spółki w związku z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 22 marca 1928 r. (Dz. U. 39 z dnia 26 marca 1928 r. par. 383).

PP. Akcjonarjusze, pragnący uczestniczyć w Zgromadzeniu, winni złożyć swoje akcje lub zastępujące dowody w siedzibie Spółki (Wilno, ul. Mickiewicza Nr. 18) lub w Zarządzie firmy Dom Towarowy „Bracia Jabłkowscy". Sp. Akc. (Warszawa, ul. Bracka Nr. 25) z zastosowaniem się do przepisów § 26 statutu. 578

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, Juljan Mościcki, zam. w Wilnie przy ul. Wileńskiej Nr 25 m 10, zgodnie z art. 1030 U. P. C. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 15 września 1930 roku o godz. 10 rano w Wilnie, przy ul. Piłsudskiego Nr. 20 m. 3, odbędzie się sprzedaż z licytacji, należącego do Jana Galijewskiego majątku ruchomego, składającego się z urządzenia domowego oszacowanego na sumę 932 zł, na zaspokojenie pretensji Szlomy Epsztejna w sumie 830 zł z %% i kosztami.
1577/VI—543 Komornik Sądowy J. MOŚCICKI.

KOŁDRY

Uwaga Przyjeżdżających NA II TARGI PÓŁNOCNE

KOŁDRY

z rozmaitych materjałów i najlepszej waty wyrabia i sprzedaje po **NAJNIŻSZYCH CENACH**
znana firma **B-CIA CHANUTIN**
WINO, Niemiecka 23. Firma egz. od r. 1890.
Obstalunki są wykonywane w ciągu 24 godzin. 565

NAJKORZYSTNIEJ kupuje się towary gwarantowanej dobroci u GŁOWIŃSKIEGO. Polecamy na sezon jesienny materjały mundurkowe, tweedy na kostjumy i suknie, flanelety w pięknych deseniach.
Uwaga — WILEŃSKA 27. 550-1

Zatwierdzone przez M. S. Wewn.
Biuro Reklamowe Stefana Grabowskiego w Wilnie, ul. Garbarska 1, tel. 82.
Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism na warunkach bardzo dogodnych.
Kosztorysy i oferty na żądanie. 357

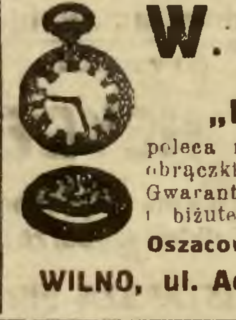
OSTRZEŻENIE!

Ponieważ niektóre składy piwa w Wilnie **dopuszczają się nadużyć i przelewają bezwartościowe gatunki piwa do wypróżnionych butelek „Patent"** wszechświatowej sławy Arcyksiążęcego Browaru w Żywcu, wprowadzając tem samem konsumentów wspomnianego piwa w błąd. Arcyksiążęcy Browar w Żywcu uczynił już odpowiednie kroki do zwalczenia tych nadużyć i poskromienia niesumiennych handlarzy piwa

Ku przestrodze zaś konsumentów **prawdziwego Żywieckiego piwa upraszamy o zwracanie bacznej uwagi na oryginalną etykietę i korek** z napisem **„Arcyksiążęcy Browar w Żywcu"** celem uchronienia się przed nabyciem bezwartościowego falsyfikatu.

Nieuczciwi konkurenci pociągnięci zostaną do odpowiedzialności. 568—c

---



W. JUREWICZ były majster firmy **„PAWEŁ BURE"** poleca najlepsze zegarki, sztućce, obrączki ślubne i inne rzeczy. Gwarantowana naprawa zegarków i biżuterji po cenie przystępnej **Oszacowanie kamieni bezpłatne.**
WILNO, ul. Adama Mickiewicza 4. 555—9

POSZUKUJĘ POKOJU dobrze umeblowanego, z niekrępującem wejściem stały mieszkaniec 556
Oferty listownie: Wilno, skrzynka pocztowa Nr. 95.

NAJLEPSZY **WĘGIEL** górnośląski koncernu „PROGRES" oraz koks wagonowo i od jednej tonny w szczelnie zamkniętych i zaplombowanych wozach — dostarcza
Przedsiębiorstwo Handlowo-Przemysłowe **M. DEULL** egzystuje od r. 1890
Biuro: Wilno, Jagiellońska 3—6, tel. 8-11
Składy węglowe: Słowackiego 27, tel. 14-46 561

KAWIARNIA „Królewianka" ul. Królewska 9. Wydaje śniadania, obiady i kolacje — zdrowe, tanio i obficie. Zimne i gorące zakąski. Piwo. Gabinety. Dla stołujących się miesięcznie zniżka.

SAMOCHÓD wykładany skórą w bardzo dobrym stanie na nowych oponach. Sprzedam tanio Ul. Ofiarna 4—5, tel. 15-08. 541

WĘGIEL górnośląski opałowy i kowalski **KOKS, DRZEWO** szczapowe i rąbane. Dostawa niezwłoczna w zamykanych wozach. 414
D.-H. „Wilopał" Styczniowa 3, tel. 18-17

Zakład Pasów i Bandaży Leczniczych „JEANETTE" MICKIEWICZA 22 poleca najnowsze modele otrzymane z Paryża do ostatniej mody obcisłych sukien, bardzo wygodne. Pasy lecznicze gumowe. Pasy po operacjach brzusznych, oraz do stanu odmiennego. Pończochy gumowe lecznicze. 289—0

HURTOWA SPRZEDAŻ **CEMENTU** Syndykatu cementowień polskich PO CENACH FABRYCZNYCH **M. DEULL, Wilno**
Biuro: Jagiellońska 3, tel. 811.
Składy: Słowackiego 27, tel. 14-46 558

Od roku 1843 istnieje **Wilenkin** ul. TATARSKA 20 **Meble** jadalne, sypialne i gabinetowe, kredensy, stoły, szafy, łóżka i t.d. **Wykwintne, Mocne,** NIEDROGO, na dogodnych warunkach **I NA RATY.** NADESZŁY NOWOŚCI. 551

MEBLE STYLOWE i nowoczesne W WIELKIM WYBORZE POLECAJĄ **B-CIA OLKIN** Wilno, ul. Niemiecka 3, tel. 352.
Nadeszło dużo nowości! 559

PRZYJMĘ na mieszkanie z całkowitem utrzymaniem dwóch lub trzech **UCZNIÓW.** Korepetycje i lekcje muzyki na miejscu. Dowiedzieć się: ul. Derewnicka Nr. 32 m. 3.

DRZEWO SUCHE, PRZEWOŻONE KOLEJĄ I **WĘGIEL** GÓRNOŚLĄSKI po cenach konkurencyjnych. poleca skład drzewa **„PŁOMIEŃ"** Piwna 5. Sprzedaż również na **RATY.** 560

Ogłoszenia i reklamy do „Kurjera Wil." i wszystkich innych pism miejscowych i zamiejscowych przyjmuje po najniższych cenach i na najdogodniejszych warunkach
Ajencja „POLKRES", Wilno, Królewska 3, tel. 17-80

POSZUKUJĘ POKOJU z wszelkimi wygodami w centrum miasta. Oferty do Administr. „Kurjera Wileńskiego" (pod H. S.) telefon 99.

Rutynowana nauczycielka udziela lekcyj muzyki i języka francuskiego. Wileńska 30 m. 10.

Sprzedaje się DOM z powodu wyjazdu na Zwierzyńcu przy ulicy Dzielnej. O warunkach dowiedzieć się: ul. Lwowska 12—4. 1666

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1. Telefon 3-40

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca — 25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych — 25% drożej, zagraniczne — 100% drożej, [illegible] — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski